Ner. 51. Milwaukee Wis. ŚRODA 18-go Maja 1881. Rok V.

PRZYJACIEL LUDU

TYGODNIK POLSKI

PISMO DLA NARODU POLSKIEGO W AMERYCE.

Wychodzi raz w tydzień, t. j. w Środę.

Pod redakcją I. Wendzińskiego, a nakładem i czcionkami J. Rudnickiego.

(*Entered at the post office at Milwaukee Wis. as second class matter.*)

Boże zbaw Polskę!

„PRZYJACIEL LUDU“
Wychodzi co Środę każdego tygodnia, jako pismo polityczne, z urywkami historycznemi, literackiemi, nauki, z sztuk pięknych i rzeczy społecznych.

Przedpłata roczna wynosi na Amerykę	$ 2,00
„ „ Półroczna „ „	$ 1,00
„ „ Do Europy „ „	$ 3,00

Ogłoszenia handlowe.

Od cala druku na rok jeden.	$ 20.00
Na raz tylko	$ 1,50 c.
Od drobnego wiersza druku na raz	25 c.
Od cala drobnego druku na raz	$ 1,00

Ogłoszenia potoczne.

Podziękowania i poszukiwania dla abonentów od cala druku 50 c.
Powtórzenie takowych, o połowę taniej.
Listy prosimy adresować:
F. J Borchardt
509 2nd. Ave. MILWAUKEE WIS.

„PRZYJACIEL LUDU“
Published once a week on Wednesdays
It is a Polish political, historical, literary, scientifical, artificialy and commonly news paper.

Subscription one year for America	$ 2,00
„ „ Six months „ „	$ 1,00
„ „ For Europe „ „	$ 3,00

Advertising rates.

Business insertion one inch per year	$ 20,00
„ „ on inch once	$ 1,50
Common insertion small line	25 c
„ „ „ „ inch	$ 1,00

Acknowledgments, Inquiry searches for the subscribers one inch once 50c.
Repeatedly at half price
All Letters should be addressed to:
F. J. Borchardt
509 2nd. Ave. MILWAUKEE WIS.

Co słychać w świecie.

EUROPA i INNE KRAJE.

NIEMCY POŁNOCNE.

Berlin. Pomiędzy radą związkową a reichstagiem toczy się walka nieustanna. Rada związkowa z Bismarckiem obstaje za 4letniem zbieraniem się posiedzeń, a reichstag obstaje za rocznem, i prawdopodobnie odniesie zwycięztwo reichstag. Bismarcka spotkałaby znów jedna klęska więcej, a za tą są widoki, że jego projekt podatku piwnego także nie zostanie przyjętym Z projektem podatku wojskowego przepadł już i gniewa się oto na konserwatystów że nie stali mocno przy swojej chorągwi.

Jak wieść niesie to Niemcy użyli potajemnie wszelkiego wpływu na inne mocarstwa, ażeby sprawę sporu granicznego pomiędzy Grecją a Turcją coprędzej załatwić i zapobiedz burzliwym zachciankom rewolucjonistów greckich.

‖ Hamburscy senatorowie przybyli do Berlina na dalsze obrady względem połączenia Hamburga do związku celnego.

‖ W Berlinie zrobił wybryk księcia Bułgarji bardzo nieprzyjemne wrażenie. Gazety liberalne są tego zdania, że książę strzelił wielkiego bąka i zbezcześcił swoje pochodzenie niemieckie. Bąk ten polega na tem, że książe Bułgarji, Aleksander, wydał taką odezwę do kraju swojego. „Ja chciałem rządzić uczciwie i postępowo, tymczasem dochodzą mnie zewsząd skargi niezadowolenia na ministerjum, kraj wewnątrz popada w rozprzężenie i traci na powadze u zagranicy. Widziałem się więc spowodowanym powierzyć ministrowi wojennemu jenerałowi Ernroth utworzenie nowego ministerstwa. Ten powoła zgromadzenie narodowe, któremu przedłożone będą środki i sposoby dalszych rządów w Bułgarji. Jeżeli zgromadzenie narodowe uzna takowe za dobre, to pozostanę waszym księciem, jeżeli zaś nie, to nie, gdyż obecny stan rzeczy nie pozwala mi nosić Waszej korony na głowie, bo zabiegi moje idą w niwecz.“ I o to się tak Niemcy sierdzą. — Gdyby to orzeczenie księcia pochodziło z prawdziwej i szczerej chęci dla dobra ludu i kraju, toć nie ma w tem nic złego że odwołuje się do całego narodu, ażeby ten sobie prawa podyktował, bo jak sobie, jak to mówią, kto pościele, tak się i wyśpi. Ale po za tem wszystkiem ukrywa się pewnie inny robak. Gazeta berlińska „Vossische Zeitung“ wywodzi, że zakaz nieboszczyka cara, ażeby gazety petersburskie nie pisały nic naprzeciw księciu bułgarskiemu a pomimo to nie przyznał konstytucji Bułgarom, którą u siebie chciał zaprowadzić uznała obecna Rosja za wielką niedorzeczność i obrobiła księcia podczas jego bytności w Petersburgu na swoją stronę. To też wydana proklamacja przez księcia nie odnosi się w swej myśli bynajmniej do reformy dla dobra ludu nie chowa za sobą inne polityczne i dyplomatyczne kruczki; jak pewien reporter berliński się odzywa, to proklamacja księcia bułgarskiego nie zadziwia nie tylko Rosji, ani nawet Prus i Austrji, a to tym więcej, że książe Aleksander za powrotem z Petersburga odbył dłuższą naradę i z Bismarckiem pruskiem i z Haymerlen. baronem austryackim. —

ROSJA.

Petersburg. Car wydał nareszcie manifest. Wydany on jest w duchu samowładnego dotychczasowego rządu i potrąca tylko bardzo mało o zwoływanie sejmów na narady nad reformą. W manifeście tym wysławia chwalebne panowanie i reformy poczynione przez nieboszczyka zamordowanego ojca swojego. Potrącając z oburzeniem o ten mord, który jego zniewolił do objęcia cugli rządu w imię Boże, które to cugle chce dla dobra ludzkości ustalić i wzmocnić, wzywa wiernych poddanych, ażeby jemu i państwu wiernie służyli i pomagali mu w wytępieniu burzliwego ducha, który Rosją hańbą i okrywa; ażeby wiarę i moralnoś pomagali mu wzmacniać, wychowaniu młodzieży nadać stałe podstawy, a wytępiać wszystko co się sprzeciwia prawu i sprawiedliwości? — Ale gdzież to w Rosji odszukać to prawo i sprawiedliwość? Z latarnią w dzień biały jej nie odnalezie. Są to zwykłe czcze obiecanki, które każdy car z wstąpieniem na tron powtarza.

Ukazem wydanym o zmniejszenie czynszu chłopom ma 3,700,000 chłopów tę łaskę osięgnąć. Wszyscy dziedzice, którzy jeszcze swoich chłopów nie uwłaszczyli, mają to uczynić do roku 1883.

Jenerał Melikow i Dabaca wpływali głównie na wydanie tego ukazu. Nie wiadomo atoli jakie skutki z tego wynikną. Dwudziestoletnie doświadczenie pouczyło już że opłata chłopów za ziemię, którą przy zniesieniu pańszczyzny nabyli, wypadła z korzyścią dla dziedziców. W wielu przypadkach przenosi ta zapłata wartość zysku ziemi. Ukazem obecnym mają się chłopi z dziedzicami pogodzić o zupełne odstąpienie ziemi na własność do 1go Stycznia 1883 r., a gdy do tego czasu się nie porozumieją natenczas będą do tego zmuszeni. Tymczasem ilość czynszu ma być ustanowiona w stósunku do zysku z ziemi, a na zupełne wypłacenie czynszu ma być udzielona chłopom zapomoga rządowa. Zapomogę tę będzie wypłacał rząd dziedzicom z profitu bankowego po 9 milionów rubli rocznie od sto milionów całego dochodu.

Dnia 11go maja przyaresztowano znów jednego człowieka podejrzanego o nihilizm i tegoż siostrę. Miał on brać udział w zamordowaniu cara i zrobić plan do miny w małej ulicy ogrodowej. Był przytomnym ostatniej exekucji i zajmował miejsce przed szubienicą pomiędzy urzędnikami i reporterami gazet.

Tego samego dnia 11go maja odbył car wielki przegląd wojska. Odważył się więc wraz z carową wyjechać w paradzie z Gatczyna do pałacu Anniczkowa. W południe wyjechał w odkrytym powozie z księciem Oldenburskiem przez ulicę Sadowa na plac marsowy, a carowa jechała za nimi w drugim powozie. Powozy przybrane były w żałobę. W miejsce kozaków, co dawniejszemu carowi przy wyjeździe towarzyszyli, otaczali powozy oficerowie w świetnych uniformach. Po ulicach przypatrywało się tej świcie mnóstwo ludzi. W pobliży placu parady wsiadł car na konia a carowa w otwarty powóz i otoczeni wojskową świtą przejechali 5 linii ustawionego wojska, które wynosiło do 50.000 wojska. Żołnierze przyjęli ich okrzykiem hura. Cywilnym osobom było przybliżenie się do placu parady dozwolone tylko za tykietami. Po odbytej paradzie przekąsili sobie nieco z księciem Oldenburskim i zwiedzili kaplicę Petropawłowską w fortecy, i nad kanałem Katarzynowskim nowozbudowaną na miejscu gdzie Alexandra IIgo zagranatowano. Mnóstwo ludzi krzyczało im po ulicach hura.

Rzeka Dwina wystąpiła z swych brzegów i poczyniła wielkie szkody.

Wszystkie gazety donoszą o prześladowaniu żydów w południowych i w południowo-zachodnich częściach kraju. W Borowskwu w gubernji Tauryjskiej trwało prześladowanie dwa dni Zrabowano handle żydom i spalono trzy domy. W Wiktorowsku w gubernii Odeskiej przyszło pomiędzy chłopami a władzą gminną do bójki, przy rewizji za skradzionemi rzeczami. W Kijewie zabito w bójce z żołnierzami jednego człowieka, 18tu raniono a 140 przyaresztowano. — Zburzono tamże całą osadę żydowską ze szkodą 30,000,000 dolarów. — Pomiędzy przyaresztowanymi znajdują się burzyciele przysłani z północnocnych prowincji. W okolicy Janewinki zburzono żydom handle i domy. Do Berdyczewa przybyły dwa nadzwyczajne pociągi ze żydami, którzy z różnych miejsc uciekają. Do Anangoffa wysłano batalion wojska, gdzie wszystkie pomieszkania żydom zburzono. W Balcie, gdzie także przeciw żydom podburzano, przyaresztowano 400 osób. — Późniejsze wiadomości głoszą, że przyaresztowany ostatecznie wspólnik morderców cara Aleksandra II nazywa się Sukhanoff. Jest on oficerem marynarki. Owiniają go nietylko o wspólnictwo w morderstwie, ale i o to, że on urzadził explozją dynamitu w zimowym pałacu w miesiącu Lutym r. 18.. i wykradzenie dynamitu z magazynów carskich.

Z więzienia w Kabie na Kaukazie wyłamało się 53 więźniów. Pogoń zabiła z nich 17, trzech przyaresztowano a reszta uciekła. W Ostrowie leży 6000 robotników kolei żelaznej bez pomieszkania i utrzymania życia w złej organizacji i niedołężności urzędników kolejowych.

Jenerał Melikoff komendant Petersburga, Dabaca minister skarbu, Nikolai pouczenia, i Giers spraw zewnętrznych wręczyli carowi wnioski o dymisją. Wniosek Melikoffa przyjął car bez wielkiego namysłu. Upadek tej partji liberalnej spowodował podobno wpływ z Berlina i carowej, i z tego też powodu wątpią czy uwłaszczenie włościan przyjdzie do skutku. —

Biorąc wszystkie te wydarzenia pod rozwagę, to w Rosji panują takie rządy, jak to bywało dawniej w Osieku podług starodawnej bajki. Nie masz tam ładu ani składu, całe społeczeństwo w rozkładzie jak w zatrutem cielsku które zgnilizna usiłuje coprędzej zniszczyć. —

Z Petersburga dochodzą wiadomości, że manifest carski wprawił Petersburgczan w wielkie zadziwienie. Naród się przekonał że stara piosnka nie zaginie. Spodziewają się ponownych nieszczęść, bo nihiliści wystąpią pewnie z przeciwnym manifestem. Papiery na gieldzie spadły od 2 do 3 procent, a kupców na nie nie masz, przy tem gazety radzą ażeby papiery sprzedawał kto może. —

‖ Wielki doradzca cara Aleksandra IIgo książę Piotr Oldenburski który wiele wysokich urzędów piastował i obdarzony był tytułem „cesarskiej wielmożności“ umarł w 69 roku swego życia.

ANGLIA.

Na posiedzeniu izby wyższej zapytał się Vicomte Midleton, czy rząd nie myśli przedsięwziąć co stanowczego dla lepszej obrony spokojnych mieszkańców w Irlandji. Hrabia Spencer prezydent rady tajnej odpowiedział że rząd ubolewa nad tem, iż prawo w tem celu wydane, jeszcze nie weszło w życie. Na mocy tego prawa obronnego uwięziono 74 winowajców i rząd starać się będzie prawo to przeprowadzić wszelk emi sposobami i niezaniedba przedsięwziąć na co go stanie ażeby pokój i porządek utrzymać.

‖ Sześć baronii czyli dóbr wolnych, rycerskich w hrabstwie Tiporary stawiono pod prawo przymusowe, czyli obronne życia i mienia.

‖ W Tuam rozeszła się dnia 12go Maja pogłoska, że okręt, który wypłynął przedprzeszłego tygodnia z Galways z Anglii z emigrantami, zatonął z wszystkiem co na nim było.

‖ W Anglii nie spodziewają się pomyślnego rezultatu po konferencji monetarnej w Paryżu. To zaś wnoszą ztąd że bank francuzki polecił wydawać noty 50 frankowe, jako najmniejsze asygnaty kasowe, a dotąd sto frankowe noty były najmniejsze.

‖ W sprawie opłaty celnej od towarów na mocy sporządzonej ugody Anglii z Francją, spostrzegła się Anglia iż na wyroby żelazne nałożono cło nie za wysokie, lecz na wyroby łokciowe nałożono cło podwójne a nawet i potrójne.

W sprawie tunetańskiej nadeszła z Rzymu do Anglii wiadomość, że Włochy są bardzo niezadowolone z zachcianek Francuzów w Tunisie. — Anglia i Włochy są w obawie, że Francja chce złożyć Beya Tunisu z urzędu i nie myśli osadzić na tronie książęcym syna tegoż ale brata księcia Tunisu, który jest dla Francji przychylniejszym. Francja odpowiedziała im bowiem, że skoro Bey stać będzie w swoim uporze, to Francja będzie musiała zająć stolicę Tunisu. — Wojska francuzkie, 4000 żołnierzy stoją tylko o milę od pałacu Bardo. W stolicy panuje wielki postrach ale Bey z ministrami postanowili nie opuszczać pałacu. Francuzi wysłali już do Beya parlamentarza jenerała Brearda z 10 artykułami wojennemi ugodnemi i żądają by ugodę prowadził francuzki minister w Tunisie. Bey wyprosił sobie 9 godzin czasu do namysłu i prosił tylko, ażeby Francja nie wchodziła do Tunisu. O czem też Francuz podobno nie myślą, ale upór Beya ich do tego pewno zmusi i zajmią stolicę. A wtenczas gniewy Włoch, Anglii, Turcji i Rosji będą zapóźne i zamiast wojny przystaną wszyscy na warunki, jakie Francja Tunisowi podyktuje. — Zanosi się już bardzo na to; bo Włochy zażądały od innych mocarstw, ażeby sprawę tę załatwić zwołaniem konferencji europejskiej, i czyby też Francją na takową zaprosić, ale Niemcy odpowiedziały podobno że się do sprawy tunetańskiej nie myślą mięszać. —

FRANCJA.

Paryż. Na konferencji monetarnej wynurzyli posłowie Niemiec życzenie, ażeby Ameryka, Francja, Włochy i Holandja porozumiały się pomiędzy sobą, czy zgodzą się na nieograniczone bicie śrebra w stopie wartości od 15½ do 1go. Inne Państwa rozważają jeszcze nad innemi warunkami, z których najgłówniejszym jest ten, że moneta w złocie jak i w papierach nie ma być niższą jak tylko po 10 franków i żeby dawano lepsze śrebro dla zdawkowej monety.

‖ W sprawie tunetańskiej uważa Francja postępowanie swoje jako zupełnie sprawiedliwe. Chce ona tylko zapewnić granice swoich posiadłości w Algierze i zapobiedz rabunkom granicznym, które interesom Francji czyniły i czynią wiele szkody, mianowicie ze strony Tunisu, i to w ostatnich dwóch latach. Zwierzchnictwa Turcji nad Tunisem nie uzna i rości sobie te prawa w Afryce względem Tunisu, jakie ma Anglia w Indjach. — Militarne operacje dokonały już wszystkiego. Zbuntowane szczepy są osaczone do okoła i pewno zapanuje spokój. — Dyplomatyczne porozumienia się już zaczęto, Francja żąda tylko stałych warunków trwałej ugody na zabezpieczenie swoich posiadłości, a nie pragnie ani zdobycia Tunisu, ni też wcielenia go do swoich posiadłości, i spodziewa się że sprawa ta na zasadach praw europejskich i ich obrony weźmie dobry koniec. —

Szanownej Publiczności Polskiej tu w Milwaukee jak w Chicago donosimy uprzejmie, iż Gwardja Polska

„KOŚCIUSZKO“

z Milwaukee, bierze czynny udział w naszej wycieczce z Milwaukee do Chicago, która się odbędzie w niedzielę dnia 26go czerwca 1881 roku.

Udział ten wzmocni silnie nasz zastęp i doda tym większego uroku, — a zarazem pobudzi tych, co mają swoich pokrewnych i przyjaciół w Milwaukee do tym liczniejszego przyłączenia się do wycieczki naszej, która przez zastęp Gwardji obiecuje najpiękniejszą wycieczkę i piękną zabawę w połączeniu z rodakami w Chicago.

HURA więc do Chicago z nami „Marcinami“ o co prosi

Zarząd Tow. Rycerzy Św. Marcina.

Administracja.

Administratorem „Przyjaciela Ludu“ ustanowiony jest adwokat i sędzia pan

F. J. BORCHARDT.

Wszystkie listy zatem do „Przyjaciela Ludu“ trzeba adresować,

Francis J. Borchardt,
509, 2. Avenue.

Gazety Polskie tutejsze i europejskie prosimy o zamianę.

WCZORAJ.

POWIEŚĆ POLSKA.

(Ciąg dalszy.)

Jednego dnia napisał w kilku słowach do Generala Kniaziewicza, zapytując o zdanie, prosząc o radę w tak zawiłem położeniu, a że nie wspomniał nic o Zdzisławie, więc odebrał odpowiedź, jakoby nikt, nawet ojciec własny, niemiał prawa wyrokować w rzeczy zależącej zupełnie od sposobu sądzenia o niej, lub od zbiegu okoliczności.

I z tego listu mógł Władysław korzystać; kiedy General tak surowy w sprawach sumienia i honoru nie wyrzekł stanowczej opinji, czemuż Zygmunt miał być ostrzejszym sędzią dla siebie samego?

Nareszcie doprowadzili do tego, że przystał, aby zrobiono pierwsze kroki raczej zapytujące o warunki powrotu do kraju, niż obiecujące, że jest jego zamiarem. Podjął się chętnie wkrótce wyjeżdżający z Monachjum Władysław od dawna upragnionej negocjacyi, i tak zręcznie wymógł ją na Zygmuncie, że temu się wcale nie zdawało rzeczą ważną. Jednak usilnie nastawał, aby mu była kopja przysłana formy amnestji. — Jeżeli znajdę słowo ubliżające memu honorowi jako Polak, to zaraz odrzucę tę łaskę moskiewską zawczasu ci to zapowiadam; więc proszę cię, ostrożnie działaj, mnie pokusą nie drecz. siebie nie kompromituj, Mamy nie wzniecaj nadziei, żeby ją zawodzić później. Uśmiechnął się Władysław, jak Mefistofeles, kiedy z nim próbował kapitulować Faust; bo wiedział że w ręku już ma młodzieńca odeswanego od cnotliwego przyjaciela, i miłością ujarzmionego; wiedział jak mu pomagać będzie matka, pragnąca tylko szczęścia syna i pragnąca bez umiarkowania, cieszył się zdobyczą swoją, i przyrzekł najdalej wiadomość o wszystkim za parę tygodni. Byłby ją mógł dać od razu, bo miał upoważnienie rozległej objętości, w miarę zaufania i biegłości. Ale choć mu chodziło głównie o ściągnienie Zygmunta do kraju, jeszcze stał uporczywiej, bo nie był równie swego pewnym, żeby Zdzisław Marją postradał. Wkrótce okazał zdolność swoją dyplomatyczną; jednego nie było punktu zamierzonego planu, któregoby nie dopiął. Doniósł Zygmuntowi, że bardzo łatwo i gładko dały się rzeczy ułożyć z rządem, że żadnego odwołania nie żądają po nim, że najlepsze zaświadczenie rozsądnego postępowania w Paryżu dano mu z ambasady, że wszystkiego tylko podał Marszałek warunek rocznej służby w Kaukuzie, ale że to jest groźba czcza, dla formy zrobiona, i którą się podejmuje w trzy dni po jego przybyciu do Warszawy znieść za podpisem jednego doktora, rodaka, przyjaciela, drugiego wojskowego; co cię będzie ze sto rubli kosztować. — Doniósł jeszcze, że zastał panią Henrykową, właśnie co wracającą z Drezna, i już wybierającą się do Rajowa na całą zimę; — ta determinacja zimowania na wsi, zdaje się wszystkim dziwna: niezmiernie proszono matkę prześladowano córkę; ale na dowód, że nadaremno wczoraj odjechały. Doniósł że widywał te Panie co dzień obiedwie smutne — i mówiły że im nieznośnie brakuje Pani Janowej; — że pół Polski chce się dobijać o rękę Marji; — że ojciec ze łzami dopytywał o syna i koniecznie pragnie powrotu żony na święta, i że kilka razy powtarza z goryczą: jeżeli teraz Zygmuś nie wróci to już nigdy. Oprócz tego listu obszernego i nieby szczerego, był drugi do Pani Janowej, w którym ją zaklinał, aby się zaraz w drogę wybierała, nie oszczędzając synowi przedstawień, próśb, łez i groźby nawet; że sumienie jej nakazuje rozwiązać słowo dane przez panią Henrykową. jakoby Marja nie poszła tylko za jednego z kuzynów kiedy żaden ją nie może poślubić. Doskonale, bo z całą gorliwością najgorętszego własnego życzenia, odegrała rolę matka. Noc przepędził bezsenną Zygmunt; — rano wyszedł ze swego pokoju i zobaczył lokaja i służącą, krzątających się koło pakowania kufrów; gdzie Pani? spytał.

— Właśnie już pani o śniadanie dzwoniła.

Zastał matkę płaczącą i mizerną.

— Mamo! wyrzekł z trudnością, jakby go słowa dławiły, — gdybym pojechał do Warszawy. któżby uwiadomił o tym Zdzisława? ktoby potrafił do niego napisać? kto pokazałby mi jego odpowiedź jego przebaczenie?

Pani Janowa krzyknęła z radości i przycisnęła Zygmunta do serca z uniesieniem i nie wahając się: „Ja moje dziecię, ja się podejmuję wszystkiego i obiecuję ci, że będziesz kontent, — o dziękuję ci za twego ojca, za siebie za tylu przyjaciół; — dziękuję ci za przyszłość szczęśliwą naszej Maryi; — bo ty odtąd wątpić nie możesz, że pójdzie za ciebie; nieprawdaż mój Zygmuncie?

— Ach ja ją nadto kocham, żeby nie wątpić, ale mam nadzieję: ażalisz jej nie dowodzę tak drogim okupem? — kiedyż napiszesz matko do Zdzisława?

Teraz jedźmy mój Zygmusiu, teraz go drażnić nie będę i nie myślę opowiadać mu się też zawcześnie. Za parę tygodni lepiej od razu doniosę mu o wszystkiem, i na siebie weznę przymus, gwałt twego powrotu, i jak się spodziewam, wybór Marji, przezemnie od dawna przewidziany: — niech się dowie o tych rzeczach kiedy się już staną. On tak pełen religji, a zatem rezygnacji; — zresztą mój Zygmuncie przyznaj, że łatwiej o zabawę o rozrywkę, o pociechę w Paryżu, niż gdzieindziej, osobliwie dla niego; te ostatnie słowa żartobliwie i nieco złośliwie wymówiwszy, dodała jeszcze: — Ty się dziwujesz, że nas tak daleko dochodzą wieści; ba nawet plotki paryzkie; — cóż chcesz? więcej my wiemy, niż się tego domyślacie, Panowie bałamuty. — — —

W wilią Nowego Roku wieczór siedziały w Rajowie w dużym salonie, ogniem kominkowym i kilku lampami jaśniejącym, Pani Janowa, Marja, Pani Ł... i Major N...... Kobiety zajęte robotą ręczną, słuchały z upodobaniem pierwszego tomu Wieczorów Pielgrzyma, zacnego Witwickiego, które Major czytał z dwojakiem zapałem, już to że tchnące narodowością, już to że przemycone przez moskiewską granicę i pomimo szpiegów. — Dosyć było późno; pobożna Pani domu miała jeszcze przed sobą rozmyślanie ostatniego dnia roku, które przed rozejściem się, chciała głośno odczytać; kiedy usłyszano trąbkę pocztową. A to będzie tęgi gość, jeżeli nie zmarznięty: rzekł Major N...... bo to nie żart 16 gradusów zimna.

— Już blizko 10ta odezwała się Marja z obojętnością; — ja odejdę Mamo?

— Czekaj aż się dowiemy kto przyjechał; — mówiła matka.

— Ach ja nie ciekawa odpowiedziała z westchnieniem.

W tym momencie drzwi się otworzyły i wpadł Zygmunt i rzucił się do nóg Pani Henrykowej i całował rękę drżącej i przelęknionej Marji, i ściskał Majora, i witał czule Panią Ł...... — Szalał z radości. — Chciał być wesołym, chciał mówić czuł odurzenie, bicie serca, a rozrzewnienie głos mu tamowało. — Nareszcie oznaimił, że rodzice jego na ostatki przybędą, że on stanął przed dwoma tygodniami w Warszawie z matką, że tylko 10 dni zatrzymał się dla ojca na miejscu i pospieszył do dawniejszego Raju; — że Władysław tak doskonale rzeczy ukurtował, że w całe nie wnijdzie w służbę; i cała z daleka i zrazu tak ohydna i olbrzymia sprawa amnestji, skończyła się na prezentacji u Marszałka i przyrzeczeniu na piśmie. że nigdzie bez paszportu odtąd nie ruszy, że emisarjuszów nie przyjmie do siebie, lub doniesie o nich władzy miejscowej, że korrespondować nie będzie z emigracją, etc. To wszystko czcza forma, do niczego nie obowiązująca."

W ostatni Wtorek odbyły się zaręczyny Marji z Zygmuntem i napisano co tchu podanie o indult do Rzymu. — Pani Henrykowa i Pani Ł...... spiesznie zajęły się wyprawą, — gdyż spodziewano się ślub na Wielkanoc odprawić. — Zygmunt był najszczęśliwszym z ludzi, Marja z nim serdeczna, łagodna, czasem zadumana smutnie, widać że mimowolnie, bo się z zadumania otrząsała i wtedy jej wesołości przybywało.

Państwo Janowie byli na szczycie życzeń, — Władysław odpoczął na laurach; — nadzwyczajnie mu się było, ale bo też wszystko; udało. — A Zdzisław? z Zdzisławem inaczej się działo.

Już przeszło miesiąc, jak w ustroniu Chart-reuse, odosobniony od świata, a dusza płonąca gorączką oczekiwania i niepewności, odebrał od Generała Kniaziewicza, list w którym pytał: czy bez jego wiedzy Zygmunt na mocy uzyskanej amnestji do królestwa wjechał; — czy to sprawka pana Władysława A......, któren miał na Was obudwóch nieopisolity apetyt? nie wiem. — Co mi się ze wszech miar pewną wydaje rzeczą, że Ty, kochany Zdzisławie, nie dasz się jego przykładem wciągnąć. — Lękam się nawet surowości Twojej nagany i radbym twardości gniewu ująć. — Trzeba znać wszystkie okoliczności, które spowodowały Zygmunta, żeby sprawiedliwie sądzić, do jakiego stopnia źle zrobił. Bo pamiętaj, że na jednej szali potęga błagającej i płaczącej matki, wolającego ojca, wdzięki ślicznej i bogatej Panny, wabiący urok rodzinnych miejsc i swobodnego życia, zręczność na Was nasadzonego Pana B.... a na drugiej słowo dane istotnie tylko sobie samemu, co wiele osób nie uważa za obowiązujące. Tę wiadomość odebrano tu przez kilka listów z Drezna i Berlina; jeszczem jej nie miał z Warszawy i już bardzo dawno, jak nic o Pani Henrykowej mnie nie doszło. — Nie bardzo wiem co znaczy adres, pod którym piszą do Ciebie, bom nigdy nie rozumiał mnichów, a nachoretów pustelników; do ich liczby nigdy cię nie porachuję; choćbym cię miał porwać i unieść na starych moich barkach jak Dulcyneę; a wiem, mówiąc nawiasem ktoby mi w Paryżu podziękował za ten czyn rycerski.

Zdzisławowi szum w głowie powstał, oko błysnęło gniewem i pogardą, serce się żalem ścisnęło, ale wzruszenie gwałtowne wnet uskromił tem słowem: nie, nie prawda, tak nie jest, tak być nie może. Nazajutrz napisał Generałowi, zapewniając go, że Zygmunt nie przedsięweźmie tak nadzwyczajnej, stanowczej decyzyi, bez narady z nim, a przynajmniej bez braterskiego mu się zwierzenia, — napisał, — ale głucha trwoga szeleściła mu po myśli, zwątpienie ją chwilowo ziębiło, już był ze trzy razy odczytał list Kniaziewicza, kiedy zwrócił uwagę na żarcik, kończący go w sposób prześladowania; — co to być może? co to znaczy? zawołał, — stanęła mu w pamięci Xiężna Bel.... ale się uśmiechnął i powtórzył, nie to być nie może!

Trudno wierzyć przychodzi pięknej duszy, w swojej prostocie i szlachetności, jak prędko i daleko sięgają sieci złośliwego nieprzyjaciela! Władysław z Monachjum i z Warszawy rozgłosił więcej mniemany romans Xiężnej Bel...... z Zdzisławem, niż ona sama o swojej wiedziała skłonności, niż on się jej domyślał, i kiedykolwiek nią zajmował.

Kontent był z siebie, że zaręczył za Zygmunta; że go bronił wbrew pozorom, wbrew nawet własnemu uczuciu, co się wdzierało i mimowolnie rozgaszczało w jego duszy. — Starał się modlitwą i pracą zmusić umysł do oderwania od jednego przedmiotu, a do zajęcia drugim. Bóg dopomagał dobrze chcącym. — Parę tygodni posunął przed siebie Zdzisław, — nie upadł na sile, tylko zdawało mu się, że pewnością trzeba rozdmuchać mgłę podejrzenia, i oczyścić sobie drogę z krwawiących cierni zazdrości, nieusprawiedliwionej przekonaniem; — zamierzył tedy jechać do Paryża, aby korzystać z pierwszej sposobności napisania do Pani Henrykowej i do Zygmunta, wywiedziawszy się wyraźnie o miejscu, w którem przebywa, zapytując o dalszem przedsięwzięciu i uskarżając się czule na 2 miesięczne, jeszcze dotąd niedoznane milczenie, niedoświadczoną przerwę w ich stosunkach pofałych, chciał się obejść bez wzmianki o Marji.

Uspokojony ledwie że nie rozweselony Zdzisław, miał nazajutrz wyjeżdżać, kiedy pod kopertą, ręką podpisaną Generała Kniaziewicza, odebrał trzy listy. Jeden krótki od Pani Janowej, drugi od Pani Henrykowej, który zawierał dwa od ojca i Jadwisi, nareszcie trzeci był od Pana Z. Z......; — Patrzał na te wszystkie różne, a jemu znajome pisma, dzikim bojaźliwym wzrokiem, szukając daremnie ręki Zygmunta. — Brak jego listu, był mu jeżeli nie objawieniem okropnem, to przynajmniej groźbą. Jeszcze żadnego nie przeczytał słowa, choć odpieczętowane i rozłożone przed nim leżały na stole listy, w których losu jego był wyrok. — Stał blady, lękliwie sięgając to za jeden to za drugi. — Czy Zdzisł wowi na odwadze zbywało? istotnie zbywało, ale długo w nim trwać nie mogł wahanie. - Pomału ręką drżącą wziął pismo matki Zygmunta; wstąpiwszy powrót do serca, męztwo wrodzone rozkazywało mu, że od najsroższej boleś zaczynać należy.

Treści dosłownej tych wszystkich listów nie oddam, tylko powiem, że Pani Janowa z tą dobrodusznością i śmiałością, znamionującą wyłączną miłość w osobach charakteru pospolitego, które naiwniej, niż samoluby idą do celu swego, donosiła mu, — że Zygmunt ulegając wezwaniu, nareszcie i rozkazowi wyraźnemu ojca, wrócił do kraju, i że, dzięki Bogu! obejdzie się nawet bez roku służby jakiejkolwiek; że naturalnie będąc teraz pod czujnym dozorem policji, nie może z emigracją żadnych mieć stosunków, a zatem i do Zdzisława i do Generała posyłać jakiś czas nie będzie, co mu za złe nie weźmą; — że uzyskał wkrótce po przyjeździe przychylność i słowo Marji, i tylko dyspensy z Rzymu czekają, aby dzień ślubu oznaczyć. La-

two przewidzieć mógłeś, że się tak stanie. Bratowa nasza i my, oboje powodowani rozsądkiem, sumieniem, i prawie zmuszeni testamentem ś. p. Henryka, w przekonaniu z resztą, że nigdybyś z amnestji korzystać nie chciał i że Zygmuntowi przyznajesz zapewne pierwszeństwo niezachwianej stałości, przyspieszyliśmy rzecz, aby ją raz już stosownie zakończyć. Choć narzeczeni rozkochani i my uszczęśliwieni, często tęsknq myśl ku tobie zwracamy: ani mój mąż ani mój syn, nie śmieli ci donieść o postanowieniu Marji. Ja zaś sądząc, że kiedy za Ciebie iść nie mogła, wolisz, aby była żoną Twego brata i przyjaciela, niż nieznajomego i obojętnego etc.

Dalszy ciąg nastąpi.

Mordy carowskie.

Zabójstwo cara Pawła I.

23go marca 1801 roku.

Dalszy ciąg.

Paweł zmieniwszy Zimowy pałac, ten seraj męzki matki swojej, na kordegardę, przeniósł się do Michajłowskiego zamku, którego, niedowierzając miłości poddanych swoich, otoczył wałem i rowem napełnionym wodą. Zamek wyglądał jak forteca; cztery spuszczające się mosty prowadziły do niego; co wieczór po nadejściu zorzy mosty podejmowały się. W tym barłogu, jak Tyberjusz na Kaprei, Paweł uważał siebie za zupełnie bezpiecznego na wypadek buntu ludowego, lub powstania wojska. Warty w zamku utrzymywały kolejno pułki gwardyjskie. Na dole, na głównej kordegardzie, znajdowała się kompanja z chorągwią, pod dowództwem kapitana i dwóch oficerów. W bel-etażu stała wewnętrzna warta, na którą naznaczali się żołnierze przybocznego batalionu preobrażeńskiego pułku, których Paweł bardzo lubił i którym dowierzał zupełnie. Pomieściwszy ich w Zimowym pałacu w części sąsiedniej z ermitażem, car odznaczył oficerów i żołnierzy bogatym mundurem. Pierwsi mieli złotem wyszywany kołnierz, a drudzy galon na piersiach. Batalion ten chciał car oddzielić od pułku i nazwawszy „leib-kompanją“ dać jej szczególne przeznaczenie: ochraniać carską osobę.

W zamku garnizonna służba odbywała się jak w oblężonej fortecy, ze wszystkiemi wojennemi ostrożnościami. Po nadejściu wieczornej zorzy tylko bardzo niewiele osób, znanych szwajcarowi i zamkowej straży, wpuszczało się do zamku przez mały mostek, który się dla nich spuszczał. Do liczby tych niewielu należał adjutant owego batalionu preobrażeńskiego pułku, pułkownik Argamakow, pełniący obowiązek plac-adjutanta zamku. Obowiązkiem jego było donosić cesarzowi o każdym nadzwyczajnym wypadku w mieście, np. o pożarze, o buncie etc. Paweł zupełnie miał zaufanie do tego człowieka i Argamaków nawet w nocy mógł wchodzić do sypialnego pokoju cara. Mostek dla pieszych spuszczał się zawsze na jego rozkaz. Dlatego też Argamakow stał się jednym z najważniejszych członków spisku.

12go marca nastąpił ostatni dzień Pawła. Z rana przejeżdżając konno z faworytem swoim Kutajsowym przez plac Suwarowa, Paweł spotkał jednego nędznie ubranego człowieka, który podał mu list. Koń cara przestraszył się i tak się zaczął rzucać, że car nie mógł sam wziąść listu i kazał go oddać Kutajsowi, w liście było doniesienie o wszystkich szczegółach spisku. Lecz Kutajsow wezwany na objad do cara zmienił odzienie i tym sposobem zapomniał go przeczytać.

Wieczorem wypuścił z fortecy kilku młodych oficerów z arystokratycznych rodzin, którzy w tendzień byli zdegradowani, ukarani okropnie ciebśnie i posadzeni do fortecy za występki, które nie warte były nawet wymówki. Na wezwanie Palena zebrali się u niego wieczorem główni spiskowcy: Zubowy, Benigsen, wielu oficer w gwardji i armji w pełnej formie w szarfach i przy orderach. Gościom rozdawano szampan, poncz i różne wina. Wszyscy wypróżniali kieliszek za kieliszkiem, oprócz gospodarza domu i Benigsena.

Palen, Zubowy i Benigsen (w tym zebraniu niebyło Panina i Walerjana Zubowa) zwracali się do atrjotyzmu obecnych, mówili o smutnem położeniu państwa i o tem, że samowładny car gubi je, że jedyny środek zapobieżenia większym nieszczęściom jest zmusić Pawła zrzec się tronu i że sukcesor następca tronu uważa za konieczne udać się do tego ostatecznego środka. Nikt nie wspomniał nawet o przyszłym losie cara. Spiskowcom, oprócz niewielu, do głowy nie przychodziło, żeby życiu jego zagrażało jakie niebezpieczeństwo. Uniesieni temi mowami, a jeszcze więcej wypitem winem, spiskowcy prosili, żeby ich natychmiast zaprowadzić na sławne dzieło — zbawienia ojczyzny.

Palen i jenerał Tałyzin przewidując to, dali rozaz, żeby około północy 12 (23) marca jenerał Depreradowicz z pierwszym batalionem siemionowskiego pułku, a pułkownicy pułku wystąpili na punkt naznaczony około ogrodu, otaczającego Michajłowski zamek.

Otrzymawszy doniesienie, że ruch wojsk już się zaczął, spiskowcy rozdzielili się na dwa oddziały: pierwszy pod dowództwem Benigsena i Zubowych, a drugi pod dowództwem Palena. W obydwu było około sześćdziesięciu osób. Na przedzie pierwszego oddziału szedł adjutant Argamakow, który powinien był ułatwić przejście przez most spiskowcow. Palen pozostał z częścią spiskowców w tyle i przyłączył się do gwardyjskich wojsk, które już stanęły na punkcie zboru. Argamakow idąc na czele oddziału Zubowych przeprowadził go przez most i tak weszli do zamku. Na wstępie stojący na warcie żołnierz nie chciał ich wpuścić. „Nas wezwał cesarz na naradę o wojnie, powiedziano mu i żołnierz oszukany wielką liczbą jenerałów, znajdujących się w oddziale, puścił ich. Jenerał Tałyzin posunął bataliony swoje naprzód i otoczył zamek. W ogrodzie zlatywało się na noc mnóstwo kawek i wron; ptactwo przestraszone ruchem wojsk, zerwało się z szumem i wrzaskiem i przeraziło dowódców i żołnierzy, którzy ten wypadek przyjęli za złą wróżbę.

Zubow i Benigsen z oddziałem udali się do pokoju, gdzie spał Paweł. Na przedzie szedł Argamakow, który codziennie chodził z raportem do cara. On przeprowadził spiskowców po schodach do przedpokoju, w którym zawsze stali na straży dwaj huzarzy i dyżurny kamerdyner.

Gdy przechodzili po korytarzu, prowadzącym do przedpokoju, zatrzymał ich żołnierz na warcie stojący głośnem zapytaniem:

— Stój, kto idzie?

— Milcz — powiedziano mu — ty widzisz, dokąd idziemy.

Żołnierz pojąwszy, o co rzecz chodzi, namarszczył brwi i znowu krzyknął:

— Rund przychodzi!

Tym sposobem jeżeliby car usłyszał szmer, zdawałoby mu się, że to zwyczajny obchód rundu. Po tym wypadku Argamakow poprowadził ich jak najspieszniej naprzód i cicho zapukał do drzwi przedpokoju. Kamerdyner nie otwierając drzwi zapytał go, co potrzeba.

— Idę z raportem do cesarza.

— Czy pan zwarjowałeś, teraz północ!

— Co ty mówisz, już szósta z rana, otwieraj prędzej, bo inaczej cesarz na mnie będzie się gniewać.

Kamerdyner otworzył i widząc siedmiu lub ośmiu ludzi wchodzących z wyciągniętemi szablami, schował się do kąta. Jeden huzar chciał się bronić i wyjął już pistolet, lecz otrzymawszy cięcie w głowę upadł krzycząc „zdrada“. Oficerowie rzucili się na niego i na jego przestraszonego kolegę, odebrali broń, zamknęli gębę i wyprowadzili ich razem z kamardynerem z pokoju.

Zubow, Benigsen, Argamakow i kilku oficerów weszli do sypialnego pokoju Pawła. Car przestraszony niezwyczajnym szmerem i krzykiem żołnierza, wyskoczył z łóżka, chwycił za szpadę i schował się za parawanem.

Książę Platon Zubow, nie znalazłszy Pawła w łóżku, przestraszył się nadzwyczajnie powiedział po francuzku: *l' oiseau s'est envolé;* lecz Benigsen opatrzywszy pokój znalazł Pawła schowanego za parawanem ze szpadą w ręku i salutując mu szpadę objawił, że go aresztuje w imieniu cesarza Aleksandra, że życiu jego nie grozi żadne niebezpieczeństwo, żeby się tylko nie bronił. Paweł nie nic odpowiadał, lecz przy świetle lampy można było widzieć przestrach i przerażenie, które się malowały na twarzy tyrana. Benigsen nie tracąc czasu znowu opatrzył pokój. Jedne były w nim drzwi tylko, które prowadziły do pokojów carowej; drugi pokój, w którym znajdowała się garderoba, był bez wyjścia; dwa inne były napełnione różnemi papierami, tam znajdowały się pułkowe chorągwie i mnóstwo szpad, należących do aresztowanych oficerów. Jeżeliby car w pierwszej chwili zachował choć trochę przytomności, to mógłby uciec przez pokoje carowej, lub po potajemnych schodach, znajdujących się za jego łóżkiem, które prowadziły do rowu, otaczającego zamek; tam zawsze stała w pogotowiu łódka. Lecz strach odjął mu przytomność tak, że przy pierwszym szumie schował się za parawanem, być może i dla tego, że się lękał wejść do carowej, nieprzypuszczając, żeby spisek przeciwko niemu mógł być inaczej prowadzony jak za jej zgodą, bo wiedział, że lud tak ją lubił, jako jego nienawidził.

W tym czasie gdy Benigsen zamykał drzwi, kładł klucze do kieszeni i obcasem buta psuł sprężynę, służącą do otwierania potajemnych schodów, Zubow powtarzał ciągle Pawłowi, że on jest aresztantem cesarza Aleksandra.

— Jakto aresztantem? — zapytał go Paweł, a potem dodał — cóż ja wam zrobiłem panowie?

— W ciągu czterech lat byłeś tyranem naszym — odpowiedział mu jeden z spiskowców.

Car był w szlafmicy, na koszuli miał tylko flanelowy kaftanik i stał bosy przed spiskowcami, którzy, nie zdejmując kapeluszy i trzymając szpady w rękach, otoczali go.

W chwili, gdy spiskowcy wchodzili do sypialni Pawła, rachując na pomoc Palena, ten ostatni odegrywając podwójną rolę, wchodził do pałacu z wojskiem z zamiarem pomagania przedsięwzięcie, jeżeli się ono uda, lub aresztować spiskowców w razie przeciwnym.

Platon Zubow wyjąwszy z kieszeni przygotowany akt zrzeczenia się tronu, zaczął go czytać. Paweł chcąc go wzruszyć, przypomniał mu jego niewdzięczność za łaskę, którą mu okazał.

— Ty już nie jesteś carem, teraz Aleksander jest naszym carem — odpowiedział mu.

Paweł oburzony tą zuchwałością uderzył go w twarz. Ta odwaga powstrzymała spiskowców na chwilę i zmniejszyła ich śmiałość.

— Panowie — zauważał wtedy Benigsen — tu idzie o nasze życie, jeżeli on się nam wymknie, my zginiemy wszyscy.

Te słowa wróciły przytomność spiskowcom. Mikołaj Zubow, który był siły atletycznej, uchwycił Pawła za rękę i złamał mu ją, potem z całej siły uderzył go w skroń złotą tabakierką, którą trzymał w ręku. Paweł upadł na ziemię; książę Jaszwil, Tatarinow, Gordanow i Skariotin rzucili się na niego z wściekłością i wyrwali mu z rąk szpadę; zaczęła się walka rozpaczliwa. Paweł choć i ogłuszony, był bardzo silny; spiskowcy przycisnęli go do podłogi, plwali mu w twarz, ciągnęli po pokoju, deptali nogami, bili po najdelikatniejszych częściach ciała i rączką szpady rozbili mu głowę okropnie. Benigsen nie mając w tem udziału, powtarzał tylko: „nie bronić się!“ Wiedząc, że koniec jego życia już bliski i nie chcąc zostawać przy obrzydliwej scenie morderstwa, Benigsen wyszedł do drugiego pokoju, w którym na ścianach było mnóstwo rycin i ze świecą w ręku najspokojniej zaczął je rozpatrywać.

Zadziwiająco zimna krew! Nie powiemy — zwierzęca dzikość, bo jenerał Benigsen był słynny z swego dobrego i miękkiego serca. Gdy później dowodził armją i przychodziło mu jakiego maroderа, złowionego na gorącem uczynku, skazać na śmierć, robił to zawsze ze smutkiem i odrazą, zadając sobie wielki przymus. Kto objaśni takie sprzeczności w sercu człowieka?!

Paweł bronił się już tylko bardzo słabo. Skariatin zdjął z siebie szarfę i zarzucił ją na szyję cara; spiskowcy zaczęli go dusić. Paweł przesunął rękę pod szarfę i powiedział po francuzku: „*Messieurs, au nom du ciel epargnez moi.... laissez moi de.... prier.... Dieu....*“ To były ostatnie słowa jego. Benigsen wszedłszy do pokoju i widząc, że Paweł już nie żyje, podjął ciało jego, położył na łóżku i nakrył głowę kołdrą.

Palen wszedł do pałacu, gdy już było wszystko skończone. Kapitan gwardji Majkow z 30 żołnierzami otrzymał rozkaz zająć wejście do pokoju zmarłego cara i nikogo nie wpuszczać.

Cóż robiła wtedy warta zamkowa? Na dolnem piętrze warta siemionowskiego pułku, chociaż i słyszała szum na górze, ani ruszyła się z miejsca na obronę ginącego cara, chociaż wszyscy domyślali się, że nastąpiła ostatnia godzina jego. Naczelnikiem warty był kapitan z Gatczyńskich, nazwiska niepamiętam. Jeden z oficerów znajdujących się pod jego komendą, podporucznik Połtoracki, należący do spisku i uwiadomiony, co miało zajść w tę noc w pałacu, razem z kolegą swoim aresztował naczelnika i objął dowództwo nad wartą.

W wewnętrznej warcie, w której stał przyboczny batalion preobrażeńskiego pułku, dowódzcą warty był porucznik Marjin. Usłyszawszy, że w zamku dzieje się coś nadzwyczajnego, starzy grenadjerzy podejrzywając, że cesarzowi grozi niebezpieczeństwo, zaczęli burzyć się; chcieli iść mu na pomoc. Jedna minuta a Paweł mógł być zbawiony; lecz Marjin nie stracił głowy, lecz głośno zakomenderował: „baczność, na ramię broń!“ i przetrzymał ich w szeregach przez cały czas, aż spiskowcy ukończyli rachunki z Pawłem. Żaden nie śmiał się poruszyć. Takie były skutki dyscypliny, którą wprowadził Paweł w swojem wojsku; w szeregach żołnierze stawali się machinami.

Wielki książę Alexander z żoną mieszkali wtedy w Michajłowskim zamku pod pokojami Pawła. W tę noc wielki książę nie rozbierał się i nie kładł się spać. Przy nim znajdował się jenerał Uwarow i adjutant jego książę Wałchoński. Benigsen pierwszy przyniósł mu wiadomość, za jaką cenę wstępuje na tron. Aleksander wpadł w nieopisaną rozpacz i trzymając się za głowę powtarzał ciągle: „trzaz powiedzą, że ja zabiłem ojca mego; mnie obiecali, że się nie targną na jego życie! Ja najnieszczęśliwszy człowiek na świecie!“

Palen, który wszedł w tej chwili i który więcej był zajęty utwierdzeniem tronu jak opłakiwaniem zmarłego, zrobił uwagę, że czas stanąć przed wojskiem, że minuta słabości może pociągnąć za sobą najsmutniejsze skutki i że cesarz nie może wstąpić na prawa swoje przed wydaniem manifestu o wstąpieniu na tron.

— A matka moja? co z nią będzie? — zapytał Aleksander.

— Cesarzu, ja idę do niej — odpowiedział Palen.

Przybywszy na pokoje Marji, żony Pawła, Palen kazał zbudzić stabs-damę hr. Liven i prosił ją, żeby powiedziała carowej o wszystkiem.

Rzecz godna zdziwienia, że scena, odbywająca się obok sypialnego pokoju Marji, nie przerwała snu carowej. Gdy hr. Liven zbudziła ją, carowa myślała, że ją chce przygotować do nowiny o śmierci córki, arcyksiężnej wegierskiej.

— Nie najjaśniejsza pani — odpowiedziała hr. Liven — okropniejszą przynoszę nowinę; cesarz umarł na apopleksję.

— Ty mnie oszukujesz, on zamordowany!....

— Najjaśniejsza pani, z ściśnionem sercem muszę wyznać że tak jest.

Carowa ubrawszy się na prędce, rzuciła się do pokoju Pawła. Stojący na warcie podporucznik Połtoracki objawił, że mu dano rozkaz nie wpuszczać nikogo.

— Czy ty mnie nie poznajesz?

— Najjaśniejsza pani, poznaję, lecz nie mogę przekroczyć rozkazu.

Carowa nie zważając na tę odpowiedź chciała iść naprzód. Na znak Połtorackiego żołnierze bagnetami zagrodzili jej drogę. Rozgniewana carowa uderzyła w twarz Połtorackiego i zemdlała. Dwie wielkie-księżniczki Marja i Katarzyna, znajdujące się przy matce, starały się ją ocucić i uspokoić. Przyszedłszy do siebie carowa poprosiła przynieść jej wody. Jeden z żołnierzy wziął przyniesioną szklankę z rąk lokaja i obróciwszy się do carowej wypił część wody a potem podał szklankę mówiąc:

— Pani możesz pić śmiało; tu nie ma trucizny, jeszcze pani niedałaś powodu tego.

Carowa wróciła do swego pokoju. Palen wszedł do niej prosząc jechać do pałacu Zimowego dla uznania carem syna swego. Nie zważając na nieudawany smutek, w sercu jej zapaliła się chęć panowania. Carowa przypomniała, że Katrzyna II. panowała 34 lat bez żadnego prawa, a rachując na przywiązanie syna, miała nadzieję, że on jej tron odstąpi. Na wszystkie dowody Palena odpowiadała ciągle:

— *Ich will regieren! Ich will regieren!*

Gdy Palen wrócił do Alexandra i opowiedział co go spotkało, wielki książę okropnie zdetonował się:

— Tegośmy zupełnie się nie spodziewali, cóż robić teraz? — zapytał Palena.

— Najjaśniejszy panie — odpowiedział Palen — należy natychmiast jechać do Zimowego pałacu i ogłosić siebie carem.

Alexander usłuchał rady. Taż sama kareta, która miała przewieźć uwięzionego Pawła do fortecy, posłużyła do przewiezienia Alexandra do Zimowego pałacu. Palen i Zubow stanęli za karetą, batataljon gwardji jej asystował. Benigsen otrzymał poruczenie pomówić z carową i wpłynąć na nią o tyle, żeby się wyrzekła swoich pretensyj.

Nie bez wielkiego trudu udało mu się to nakoniec. Żądza panowania w tej Niemce była tak wielka, że i w tę okropną noc, nad świeżym jeszcze trupem męża, przezwyciężył strach losu jego i uczucia matki i rady ostrożności i rozsądku.

Gdy Aleksander przybył do Zimowego pałacu, stabs-sekretarz Troszczyński napisał manifest o wstąpieniu jego na tron. Akt ten przyjęto u dworu z nadzwyczajną radością. Wszystkie gwardyjskie pułki i armja przysięgły natychmiast nowemu carowi.

Tymczasem w Michajłowskim zamku trupa zabitego i okrwawionego Pawła ubrano w mundur, masą jakąś zamazano twarz poranioną, na głowę włożyli kapelusz, żeby zakryć głęboką ranę, i nie balsamując, jak zwyczajnie to się robi z osobami carskiej rodziny, położono go na bogate łoże. Chirurg Wet i medyk Schtaf uczonemi słowami opisali przyczynę śmierci Pawła dla wiadomości ciekawej publiczności.

Nad rankiem przydworni, wojskowi, archireje etc. zaczęli zjeżdżać się do zamku na żałobne nabożeństwo. Przyjechał i cesarz. Pośród przydwornych zuchwale przechadzali się spiskowcy, zabójcy Pawła. Nie śpiąc całą noc, nie trzeźwi jeszcze, rozczochrani, pyszni się swoim występkiem, sądząc, że będą panować razem z Alexandrem. Uczciwi ludzie nie pochwalili środka, którym ich wybawiono od tyranji Pawła, lecz cieszyli się z jego upadku. Historyk Karamzin mówi: że wiadomość o tym wypadku była przyjęta w całem państwie z nieopisaną radością, że w domach i na ulicach ludzie płakali, ściskali się i całowali jak w dzień Wielkiejnocy.

Cieszyła się wszelako jedna szlachta tylko, inne klasy społeczeństwa przyjęły wiadomość o śmierci Pawła zupełnie obojętnie.

W przeciągu dwóch tygodni odbywały się żałobne nabożeństwa; zawsze gdy według ceremonji Aleksander był zmuszony zbliżać się do ciała zabitego ojca, car się trząsł jak w febrze, przestrach i przerażenie malowały się na jego twarzy. Wspomnienia okropnej sceny prześladowały go całe życie; zatruwały dni jego tajemnym smutkiem. Roskosz władzy nie mogła zagłuszyć w sercu palącej zgryzoty sumienia, nawet w najszczęśliwsze, najświetniejsze chwile panowania swego — po wypędzeniu Francuzów z Moskwy. Alexander znienawidził Palena, który skorzystał z niedoświadczenia jego i wmówił mu, że można było pozbawić ojca tronu, nie pozbawiając go życia.

Wielki książe Konstanty, chociaż nie cierpiał ojca, o spisku nic nie wiedział do dnia ostatniego, bo lękano się jakiejkolwiek nieostrożności z jego strony; on więc mógł być, jeżeliby był chciał, z najspokojniejszym sumieniem opłakiwać śmierć nieszczęśliwego ojca.

23go marca pochowano Pawła w petersburskiej cytadeli w soborze, gdzie są groby carów od czasu Piotra.

Panin, Palen i niektórzy przywódzcy spisku, jak powiedzieliśmy wyżej, chcieli ograniczyć władzę cara, dając mu w pierwszej chwili panowania do podpisania akt konstytucyjny, przygotowany jeszcze przed katastrofą. Zamiar ich był wiadomy jenerałowi Tałazinowi, jednemu z głównych przywódzców spisku i człowiekowi, duszą i ciałem przywiązanemu do Aleksandra.

Tałyzin uwiadomił cara o zamiarze Palena i Panina i upraszał nie zgadzać się na podpis, upewniając, że gwardja, na którą on miał wielki wpływ, podtrzyma go. Aleksander poszedł za radą jego i odrzucił żądania Panina i Palena.

Domyśliwszy się, czyja to robota i mszcząc się za zdradę, Palen kazał otruć Tałyzina. *Było* to na trzeci lub czwarty dzień po śmierci Pawła. Tałyzin zasłabł nagle i posłał do Aleksandra prosząc, żeby chciał się z nim obaczyć przed śmiercią. Tałyzin powiedział carowi, że go otruto i że ma podejrzenie na Palena, a potem skonał na ręku cara. To było główną przyczyną oddalenia Panina i Palena od dworu; kazano im żyć na wsi i zabroniono przyjazdu do stolicy.

Większa część spiskowców nie wiedziała o zamiarze ograniczenia władzy cesarza. Nie miłość ojczyzny i swobody kierowała ich podstępkami, lecz strach przed tyranją Pawła, strach za siebie, lub osobista zemsta za obrazę. A że sami przywódzcy spisku mało myśleli o ograniczeniu władzy cara i o szczęściu ojczyzny, najlepszym dowodem może być charakterystyczny fakt, mało zapewne komu wiadomy.

Książe Platon Zubow wkrótce po wstąpieniu Aleksandra na tron dał bal, na który zaprosił wszystkich spiskowców. Bal wkrótce stał się orgją. Po obiedzie Zubow wszedł do pokoju w okrągłym kapeluszu, we fraku i kamizelce, kazał postawić stół z kartami, założył bank i zaczął grać z gośćmi. Była to manifestacja na dowód tego, że zbrodnia została spełnioną dla tego tylko, żeby nosić fraki, kamizelki, okrągłe kapelusze i grać w karty, bo to wszystko było zabronione przez Pawła, jednem słowem, żeby wrócić do samowolnego życia, jakiego wyższe klasy używały pod Katarzyną II.

Aleksander po wstąpieniu na tron natychmiast uwolnił wszystkich zamkniętych w petersburskiej fortecy. Z tego powodu jakiś żartowniś napisał na wrotach fortecy kredą: „dom ten wolny od kwaterunku; sam właściciel przeniósł się do niego."

KONIEC.

Ziemie polskie.

Czytamy w Gazecie Krakowskiej.

Hrabia Suwałów odwiedził Wiedeń.

Bytność jego była zbyt krótką, iżby jej jakiekolwiek dalsze znaczenie przypisywać można, krom notyfikacyi wstąpienia na tron nowego cara. Być może iż Rosya zaprowadziwszy u siebie w Petersburgu straż bezpieczeństwa z obywateli, która towarzyszyć musi carowi w niebezpiecznych wyjazdach na miasto po ulicach które nihiliści tak zręcznie umieją podminowywać — żąda by i z mocarstw sąsiednich zrobić dla siebie straż bezpieczeństwa i narażać je na niebezpieczeństwo tak jak naraża niewinnych obywateli swoich na śmierć w towarzystwie cara; — być może że państwo niemieckie, zarażone socyalizmem tak dobrze, jak Rosya nihilizmem, zdecydowane jest na takie usługi, a nawet kanclerz niemiecki, dla pochlebienia nowemu carowi i zabicia do reszty kombinacyi francuzkich sojuszu z Rosyą, radby taką ideę przeprowadzić; — jednak w Austryi nie ma ta idea żadnej racyi i zapragnąłaby tylko monarchię niepotrzebnie chorobą specyalnie rosyjską, z której się tylko sama Rosya leczyć winna.

Z Budapesztu piszą o tem: Pomimo zaprzeczeń płynących z kół wiedeńskich sprzyjających Rosyi że hr. Szuwałów nie miał żadnej misyi dyplomatycznej (wznowienie trójcesarskiego przymierza), oprócz urzędowej notyfikacji wstąpienia na tron Aleksandra III, że mu nawet wzbroniononem było wdawać się w rozmowy polityczne, nie ulega wątpliwości, że specyalny wysłannik nowego cara w ciągu trzech dniowego pobytu swojego we Wiedniu, prowadził nader liczne i bardzo gorące rozmowy polityczne z przeróżnemi osobistościami wysokiego świata i nie pozostawił żadnej sprężyny nieporuszonej, aby ułatwić zmartwychwstanie politycznego upioru, pogrzebanego szczęśliwie w 1878 roku. Hr. Szuwałów jest nadto osobistym acz zapóźnionym zwolennikiem tej kombinacyi politycznej który zmieniony a dziś nader serdeczny stosunek między Rosyą a Anglią gladstonowską dodaje w jego oczach znaczących przedmiotów, korzystnych dla stanowiska Rosyi.

Niepowodzenie zadania hr. Szuwałowa potrzeba w znacznej mierze przypisać stanowisku i wpływowi tutejszych czynników. Nie mówię wcale o opinni publicznej węgierskiej i przekonaniach świata politycznego węgierskiego w wielkiej całości, lecz o zapatrywaniach i wpływie sfer rządowych i znakomitszych osobistości węgierskich na dworze. Rozumują one w następujący sposób. Związek trójcesarski albo raczej zbliżenie trójcesarskie w 1873 roku, miała swoję racyę bytu, gdyż bez niego nie można było dojść do dwucesarskiego związku, ani nawet do istotnego zbliżenia się z Niemcami. Trójcesarski związek, jaki się ztąd wyrodził, po licznych niebezpieczeństwach dla Węgier i Monarchii, doprowadził wszakże do San Stefano, gdzie wszelkie względy na zasiadające mocarstwo, najuroczystsze przyrzeczenia zostały brutalnie zdeptane i największe niebezpieczeństwa dla interesów monarchii z pełną bezwzględnością ze strony Rosyi wywołane — chwała Bogu niezupełnie skutecznie. Taki stosunek szczęśliwie pogrzebany: czy bez zaślepienia można chcieć wznawiać na seryo? gdy zwłaszcza ustały zupełnie przyczyny, jakie go sprowadziły w 1873 roku! Jeżeli myśl podobna, dodają te koła, jest naprawdę protegowaną także z Berlina, to lepiej, że ta ostatnia przyjaźń dziś ochłodnie, gdy istnieją dla monarchii korzystne konstelacye polityczne, aniżeli gdyby zawieść miała w chwilach prób ciężkich, jakie nadejść muszą. — Wspomnienie San Stefano, poparte wpływami węgierskiemi, stało się istotnie przeszkodą nie do przebycia, która missyę hr. Szuwałowa pozbawiła wszelkich szans powodzenia. Powiadają że pr. Andrassy, który właśnie pod te czasy był gościem u dworu, nie nie zaniedbał, aby to wspomnienie i te wpływy wzmocnić.

Piszą z pod Jędrzejowa do „Kurjera Porannego": a wyjmujemy z Dziennika dla Wszystkich.

Dziwnego rodzaju epidemja, dotknęła naszą okolicę, oto, ni mniej, ni więcej tylko wścieklizna. W kilku wsiach szczególniej Małogoszcza, osady liczącej niespełna 2.000 ludności, w ciągu ostatnich kilku tygodni, kilkunastu ludzi zostało pokąsanych przez psy wściekłe, które prócz tego rzucały się na zwierzęta, w szczególności na trzodę chlewną. Kilku ludzi pokąsanych już umarło.

† Dr. F. Cenowa. W Bukowcu na Kaszubach, umarł d. 26 marca. Dr. F. Cenowa, lekarz znany w piśmiennictwie k szubskiem pod nazwiskiem „Wojkasin ze Sławosena". Cenowa był tem dla kaszubów, czem Lompa dla szlązaków pruskich. Dał on nam poznać kaszubów, których też zaopatrywał w książki przez siebie wydane w Swiecu, jako to: pieśni, przysłowia, opisy ziemi kaszubskiej, uwagi językowe i popularne wykłady naukowe dla ludu. Pierwsze prace swoje, do których go zachęcił był Lesław Łukaszewicz wydał dr. Cenowa w Krakowie w roku 1850. Jego „Kile słów wó Kaszebach e jich zemi" doczekało się dwóch wydań krakowskich. Wychodziły też prace Cenowy w Gdańsku. Niezmordowany ten pracownik umarł w 63. roku życia.

Zbiorowe kasy pożyczkowe w Galicyi. Wydział krajowy ma na najbliższej sesyi sejmowej przedłożyć projekt ustawy o zbiorowych kasach pożyczkowych dla gmin.

Projekt ten nie szuka nowych funduszów, lecz uważa za wystarczające te, któremi gminy każdej chwili rozporządzić mogą, mianowicie istniejące już w gminach kasy pożyczkowe, które razem wzięte reprezentują milionowy kapitał obrotowy.

Owóż z tych poszczególnionych kas gminnych mają się tworzyć zbiorowe kasy pożyczkowe przez dobrowolne przystąpowanie kilku gmin, które posiadają już własne kasy pożyczkowe. Fundusze w ten sposób zebrane zasilane będą zaliczkami zwrotnemi, udzielanemi przez wydział krajowy z funduszu krajowego; oprócz tego wpływać będą do tych kas dyscyplinarne kary pieniężne, nakładane na mocy ustawy gminnej, a wreszcie będą owe kasy przyjmowały wkładki oszczędności. Na tej podstawie utworzyć się mogą w całym kraju nowe pełnej żywotności instytucje kredytowe.

Administracja tych instytucji powierzona będzie osobnym wydziałom, złożonym z pięciu członków, z których jednego mianuje władza polityczna powiatowa, jednego Wydział krajowy, a trzech gminy związkowe. Z pomiędzy członków takiego wydziału mianuje wydział krajowy dyrektora i zastępcę, a nadto dodaje Wydziałowi rachmistrza. Kontrolę nad kasami wykonywać będą władze rządowe i autonomiczne.

Przewodnią myślą projektu jest wydobycie gospodarstw włościańskich i małomiejskich realności z uciążliwych zobowiązań pożyczkowych, zaciągniętych w bankach, które jak wiadomo szły z lichwiarzami o lepsze. Owoż konwersyc takich pożyczek są pierwszym celem projektowanych instytucji. Nie pominięto również moralnej strony, która u ludu naszego łączy się z materjalnem powodzeniem. Kto oddaje się nałogowi pijaństwa kto był karany za zbrodnię przeciw bezpieczeństwu własności itd. ten wykluczonym jest od osiągnięcia pożyczki w kasie zbiorowej.

Podawszy w krótkości wybitne zasady projektu Wydziału krajowego, uważamy za konieczne, iżby wypożyczane przez kasy zbiorowe kwoty tylko w drodze administracyjnej a nie sądowej ściągane były od nierzetelnych dłużników, jakich zwłaszcza między włościaństwem jest bardzo wielu.

AMERYKA.

Washington D. C. Temperenclerzy wręczyli prezydentowi Garfield petyeją podpisaną 300,000 nazwisk ażeby zakaz prezydenta Hayes używania napojów w wojsku rozwinął na wszystkie trunki jakie tylko przez przepalenie bywają wyrabiane Na petyeji tej są podpisani na czele gubernator Long z Massachusets i St. John z Kansas.

Minister finansów Windom wydał odezwę ażeby 5 procentowe listy zastawne z r. 1870 i 71 były wykupione do 12 Sierpnia t. r. gdyż ich obieg procentowy z tym dniem się kończy. Ktoby zaś życzył zamienić takowe na 3 i pół procentowe ten się musi o to zgłosić do 1go Lipca t. r. To samo dotyczy się i bondów registrowanych powyższej pożyczki w ilości 250 milionów dolarów. Zamiejscowi, po za oceanem bawiący właściciele tych pożyczek amerykańskich, mają się zgłaszać do agentów, banku Morton, Rose & Co., Bartholemew Lane w Londynie w Anglii.

Minister spraw wewnętrznych wydał rozporządzenie do jeneralnego komisarza względem drzewa z lasów rządowych dla kolei żelaznych. Na mocy prawa z r. 1875 nie wolno kompaniom kolei brać drzewa z lasów rządowych na reperacje starych kolei, a dla nowych kolei wolno im tylko brać drzewo i kamienie rządowe na mocy prawa z r. 1875 wtenczas, jeżeli wpierw o tem zawiadomią jeneralnego komisarza ziemskiego.

New York. Sąd związkowy wytoczył proces 14tu kapitanom okrętowym z Europy przez Ocean pływającym; o to, że brali za wiele pasażerów. Przeciw kapit. Meyers leży skarga że wziął na swój okręt „Ohio" 280 pasażerów więcej jak się należało, a na okręcie tym w tej podróży 13 dzieci umarło.

Liczba emigrantów, która w Środę 11 Maja do Nowego Yorku przybyła wynosiła 3,193 osoby.

Przyjaciele prezydenta Garfielda i ministra państwowego Blaina zbierają podpisy protestujące naprzeciw Coucklingowi i Platt że szarpią niesłusznie administracją i sieją nizgodę w partji republikańskiej.

Gorączka 12 Maja dochodziła w Nowym Yorku 91 stopni w cieniu i spowodowała 14 przypadków śmierci. Była to największa gorączka jakiej ludzie w mie siącu Maju niezapamiętali.

W *Detroit* Mich obradowano nad wnioskiem kobiet o prawo głosowania, lecz wniosek przepadł 54 głosami naprzeciw 34

W *Jefferson City* Mo. spaliła się pracownia domu poprawczego, w której była siodlarnia i fabryka obuwia. Szkoda ma być bardzo znaczna.

Cincinnati O. W niedzielę 15go odbyli robotnicy wielki piknik. Wielki ciąg stowarzyszonych przemysłowców maszerował przez najgłówniejsze ulice miasta. Liczba maszerujących mogła wynosić do 5,000 ludzi. Do tychże przybyło prawie drugie 5,000 towarzyszy z Louisville, Indianopolis i z Springfield. Na placach Vinceuc, Highland i Woodparku grały bandy muzyki i częstowano się dostatecznie piwem. Piknik ten trwał aż do północy.

Dayton O. W sobotę srożyła się tu i w okolicy wielka burza, która pozdzierała dachy domów i innych budynków, powyrywała drzewa z korzeniami. Burza ta przeszła środkowe i południowe Ohio. Szkody więc wyrządziła nie mało.

Buffalo N. Y. Robotnicy w szopach kolei żelaznej Lake Shore podnieśli strajk za podwyższką płacy o 25 centów dziennie. Mularze, kamieniarze i gipsiarze zmawiają się także do strajku.

W *St Paul* Minn. spaliła się fabryka stołków Gillmana i Mc. Coulloughą ze szkodą 40,000 dolarów.

San Francisco Cal. Zmarł tu wielki bogacz kolejowy Mark Hopskins, uczestnik kolei Central Pacific. Pozostałość jego wynosi $ 20,700,000.

W *New Castle* Del. panuje jeszcze ruski knut. Dnia 14go t. m. wychłostał sheriff poublicznie przywiązanych do słupa dwóch czarnoskórców, policzywszy każdemu po 20 palek. Jeden z tych winowajców ukradł kołdrę z łożka, a drugi ukradł pistolet. Trzech białych odebrało po 10 kiji, lecz nie w zbyt silnych uderzeniach. Dopuścili się oni pomniejszych kradzieży, do których się zaraz przyznali.

Chicago Ill. Odbywał się tu wielki zjazd browarzy z Ameryki. Co radzili i jak radzili rozpisywały się gazety całemi stronnicami. Sejm ich trwał parę dni, mowów było dosyć, i major miasta Harrison przemawiał. Po sesji bankietowano nie lada i pewno nie przy piwie, boć tego mają codziennie dosyć, ale przy czemś innem droższem, na co piwo dostarcza im pieniędzy nie mało.

Pewien Charles I. Henry przyszedł na stację policyjną przy ulicy Madison wieczorem prosić o nocleg, co mu też udzielono. Ale jakaż go tam zaszła niespodzianka. Policjant Mc. Figen poznał w nim ptaszka, którego od parę tygodni szukano za sfałszowanie asygnacji wystawionych na I. M. Pullen, w którego lejarni żelaza dawniej pracował. Kiedy sam tak niespodziewanie wpadł w łapkę został przyaresztowany i stawiony pod Bell na 600 dolarów.

W Sobotę pod wieczór zastraszył pożarowy dzwon wielkie miasto. Był to ogień w drukarni H. Wilson & Co. No. 170 S. Clark str. który atoli wnet przygaszono i strach przeminął. Wynikła nieznaczna szkoda wynosi tylko 250 dol.

Piotr Koch członek partji robotniczej i abonent gazety niemieckiej robotniczej, malarczyk od malarza Pollinga wybitnego także członka partji robotniczej występuje publicznie w gazecie Staatszeitung, naprzeciwko naczelnikom tej partji i redakcji gazety robotniczej, że udają tylko przyjaciół a krzywdzą tychże i tają wybryki swoje.

W Piątek ostatni pędzono ulicą Throop trzodę bydła. Jednemu z wołów zapachniało pewno piwo z salonu pod Nr. 506 wpadł więc hurtem do salonu, gospodyni *Kuzik* powalił na ziemię, gościa J. Endess podrzucił ku pogódze, obalił bar i stoły a potłukłszy nie mało rzeczy skończył swoje figle pod kulką rewolweru jednego z poganiaczy.

W gmachu wystawnym biegają znów ścigacze o zakład, na co się gapiła dzień dziennie znaczna publiczność. Z ośmiu pozostałych najwytrwalszych biegaczów odbył do piątku z północy Harriman 384, C. Tray 370, a Krohne 350 mil. Na piątek wieczór urządzono prywatne pauzowe wyścigi dla listowych strażaków, i policjantów, ale zgłosiło się doń tylko dwóch strażaków, Powers i Horan. Odbyli oni swoje 10 mil w oznaczonym czasie i Powerowi przyznano puhar za $ 60.00 a Horanowi druga premia wartości 40.00 dol.

Gazeta robotnicza Milwaucka natomiast rozwodzi się nad tem, że cesarzom i królom milsi są zbrodniarze, aniżeli ludzie uczciwi honorowi i postępowi, albowiem jak powiada to cesarz austryacki z powodu zaślubin syna swego z księżniczką belgijską uwolnił z więzienia przeszło 300 osób, ale samych zbrodniarzy, którzy jeszcze mało mieli kary do odsiedzenia, a z więźniów politycznych, do których ta gazeta i socjalistów wlicza, nie uwolnił żadnego. To samo uczynił podobno nieboszczyk król saski Jan, przy jubileuszu swojego złotego wesela. a więc pisze ta gazeta, że hura! wiwaty zbrodniarzy przy uroczystościach książęcych są tymże naprzyjemniejsze.

W mieście Chicago wre burza na Aldermanów, że chcą podarować część ulicy La Salle pomiędzy Jackson i Vanburen Tracy'go, bardzo bogatej familii. Wielu obywateli powstaje przeciw temu, bo radni nie mają prawa rozrządzać samowolnie własnością ogółu na dobro pojedynczych osób lub jakiegobądź stowarzyszenia, — na placu tym chcą Tracowie wznieść budynek dla Giełdy który nie jest miejską ale prywatną instytucją.

Milwaukee. Parafia katolicka polska

5go. Stanisława Bisk.. i Męcz. wzrasta w liczbę do tego stopnia iż stała się jedną z największych nietylko w mieście Milwaukee ale w całej archidyecezji tego nazwiska. Kościół jakkolwiek dość obszerny nie może objąć pobożnych, którzy przed podwojami świątyni z modłami na ustach zalegać muszą. To też i sami ludzie i ojcowie duchowni i sam ks. Arcybiskup uznał potrzebę budowania jeszcze jednego kościoła katolicko polskiego. Wszyscy więc w łącznem a zgodnem porozumieniu krzątają się za miejscem na trzeci kościół polsko-katolicki. Prawdopodobnie stanie tenże w okolicy 8 i 9tej Avnue, gdzie jeszcze są place budowlane do nabycia i gdzie przeważnie wiara nasza już mieszka i jeszcze się jej więcej osiedlać będzie.

Napływ przychodźców jest u nas tak wielki iż o pomieszkania bardzo trudno, pomimo to iż budowano pilnie domy całą zimę i jeszcze ustawicznie nowe wznoszą.

Kamienia węgielnego położenie pod gmach wystawny i poświęcenie tegoż uskuteczniono w Sobotę przed wieczorem z zapowiedzianą z okazałością. Procesja była bardzo imponującą i mnóstwo ludzi towarzyszyło jej aż na miejsce budowli.

Bardzo smutne doniesienie przychodzi nam skreślić o niektórej naszej nieokrzesanej jeszcze młodzieży. W niedzielę odbywało się wesele przy ulicy Greenbush pomiędzy Mitchel a Lapham. Chłopacy w wieku od 14 do 16 lat jakich zwykle nie mało się zbierze do muzyki poczęli najpierw figlarnie baraszkować się aż w końcu przyszło do krwawej bójki na noże nawet. Jeden z walczących Antoni Malczewski odebrał 9 pchnięć nożem w piersi głowę i w lgwe ramię. Z taką nauczką musiano go odnieść osłabionego do domu rodziców. Naczelnika walczących, Władysława Rybkę już przyaresztowano a za innemi śledzą. — i słuszna kara ich nie minie. Ale któż zmaże hańbę, którą rozwiozła młodzież sprowadziła na siebie, rodziców, i na społeczność naszą, z której się niemcy cieszą? Młodzieży opamiętaj się, słuchaj rodziców; bierz przykład z dorosłych starych i zacnych obywateli a zjednasz sobie szacunek nie hańbę. Wy zaś rodzice nie szczędźcie rady, przestrogi i kary dzieciom waszym w młodości a doczekacie się z nich nie hańby, lecz pociechy w starości.

Ks. Arcybiskup Henny zapadł w dość silną niemoc, lecz lekarze, a z tych Dr. Fox ma wielką nadzieję że niebezpieczeństwo preminie.

Czcionkarze tutejszych drukarni zebrali się w ubiegłą sobotę na posiedzenie i założyli pomiędzy sobą stowarzyszenie.

Stowarzyszenie piekarzy, które liczy 65 członków założyło pomiędzy sobą wsparcie w chorobie.

KORESPONDENCJA.

Filadelfia 4go Maja 1881 r.

Uroczystość 3go Maja, w naszem mieście za staraniem 3 tutejszych towarzystw urządzona, wypadła nader chlubnie dla polonii tutejszej. Wieczorem o godzinie 8mej, oprócz Rodaków, znaczna liczba Amerykanów i innych narodowości raczyła nas swą obecnością zaszczycić. Sala pod No. 501 North 3. ulicy była w polskie i amerykańskie sztandary, gairlandami i wieńcami udekorowaną. Ciekawym będąc widzym w oczekiwaniu, mimowoli chwilami myślałem, że jestem w ogrodzie natury. Na twarzach publiczności mógł to samo wrażenie dostrzedz ciekawy badacz fizyognomii, a za doczekaniem chwili otwarcia uroczystości wesołość rozpromieniła oblicza, kiedy Ob. H. Skwierzyński zagadł obchód proponując by ogół obrał Prezydenta na wieczór dzisiejszy. Ob. Juliusz Andrzejkowicz został jednogłośnie obrany i zajął miejsce prezydującego powołując następnych obywateli: Vice Prezydenta Xawerego Karczewskiego, Juliana Lipińskiego, H. Skwierzyńskiego i Jana Serafina, a na sekretarzy Juliana Szajnerta i H. Patrokońskiego.

Na wstępie pani Lipińska znana rodaczka nasza z patryotyzmu i poświęcenia się dla sprawy ojczystej zadeklamowała wiersz pod tytułem „Głos Tułaczy" Szymona Konarskiego, którego każda zwrotka gradem oklasków była witaną. Po czem zagrzmiała muzyka „Jeszcze Polska nie zginęła". Następnie nasz zacny i szlachetny Cenzor Zw. Nar. w Stanach Zjed. zabrał głos w języku angielskim. Mową swoją przekonał on reporterów obecnych prasy amerykańskiej factami historycznemi iż Polacy zawsze walczyli za wolność i stronę słabego bronili, i nim inne narody o wolności marzyły, już w Polsce takową ogłoszono. W końcu przebiegł krótko stósunki obecne w Rosji.

Drugi mowca, ob. Piotr Wodzicki mówił w polskim języku, a jak zawsze tak i teraz wielu Polkom i Polakom oczy perłami dyamentowemi też zrosił. Temat jego stanowił Związek Narodowy w Ameryce, zachęcał ażeby do takowego przystępowali, bo złączeni w półmilionowy Zastęp na wolnej ziemi, okażemy wrogom naszym żywotność Polski i zjednamy sobie szacunek nie tylko w Ameryce, lecz na całym świecie. Po czem Sekretarz przeczytał rezolucję w polskim, niemieckim i angielskim języku, którą dołączamy a która przyjętą została.

Rezolucja.

Polacy zamieszkali w Filadelfii, zebrani pod No. 501 N. 3ciej ulicy dnia 3go Maja 1881 roku, dla uczczenia 90tej rocznicy ustanowionej liberalnej Konstytucji 3go Maja przez Króla i sejm Polski w 1791 roku, powzięli następne postanowienia:

1) Uznajemy z synowskiem uwielbieniem ustawę 3go Maja jako nieśmiertelne naszych ojców dzieło, jako jedyny prawny rząd dla Polski, jako podstawę naszego prawa publicznego.

2) Wołamy do Boga Wszechmocnego w Niebie i do oświeconych narodów o pomstę przeciw zbrodniczemu obaleniu naszego Rządu Narodowego w 1794 roku przez siły zbrojne Rossyi, Prus i Austryi; przeciw podziałowi naszej ukochanej ojczyzny, przeciw niezłomnemu postanowieniu naszych wrogów skazującemu narodowość Polską na wieczną zagładę wbrew wszelkiem zasadom prawa publicznego i sprawiedliwości.

3) Zanosimy protest przeciw szatańskiej i barbarzyńskiej doktrynie jakoby siła miała górować nad prawem i nie przestaniemy nigdy naszego się domagać, choćby sumienie całego ludzkiego rodzaju tak przewrotnem się stało, iżby miało uprawnić dzieło bydlęcej siły, i na wieki wyrwać z serc uciśnionych nadzieję ostatecznego tryumfu odwiecznej sprawiedliwości.

4 Że nie jesteśmy rewolucjonistami ale ludem domagającym się swych świętych praw wolności i narodowości, których nas pozbawili zbrojni a sprzysiężeni mocarze, którzy są pierwszymi komunistami i burzycielami porządku publicznego w Europie, podczas kiedy siebie ogłaszają jako stróży porządku społecznego i obrońców praw własności z Bożej łaski się pisząc.

5) Prosiemy prasę Amerykańską aby oświeciła publiczność kraju tego co do praw Polskiego Narodu, których jest on pozbawionym, o okropnem ucisku jaki naród nasz cierpi od wieku, aby Amerykanie współczucie swoje zachowali dla tego komu ono z sprawa się należy; dla ofiary nie dla tyrana, dla tego który był okradziony, nie dla złodzieja.

Nakoniec Ob. Niedomański zabrał głos w języku niemieckim objaśnił zasady nihilistów, socyalistów i komunistów i zapewnił Publiczność a w szczególności Reporterów gazet niemieckich, iż Polacy nie są ani nihilistami ani socyalistami ani komunistami, lecz upominają się podług praw Boskich i ludzkich o swoją Ojczyznę, która przez szajkę złodziei napadniętą i rozszarpana, i tem idea wolności w zarodku zniszczoną została.

Prezydujący dziękując Publiczności za łaskawy współudział, uroczystość zamknął. Na zakończenie i pamięć Konstytucji 3go Maja nastąpił Mazur, który przeplatany innemi tańcy zatrzymał i ubawił pozostałą publiczność aż do rana.

Z szacunkiem

Julian Szajnert.

Do Abonentów.

Za parę tygodni kończy się piąty rok wydawnictwa „Przyjaciela Ludu".

Wydawnictwo ma dużo stósunków a więc obliczać się z nimi musi, do czego potrzebuje pomocy znów swoich przyjaciół a temi jesteście Wy, Szanowni Abonenci. Oczekujemy więc i prosimy tych co jeszcze nam z opłatą zalegają o obliczenie się z nami. — Jesteśmy pewni, iż każdy wie najlepiej, gdzie, jak i co go dolega, więc też każdy sam przez się poczuje się do winy i raczy się z niej oczyścić. Wszakżesz na bezwzględność z naszej strony nikt skarzyć się nie może, bo my nie nawołujemy ażeby nam kto płacił rok lub więcej naprzód, ale odczekujemy cierpliwie aż abonentom samym możebność się nadarzy do uiszczenia się z swoich zaległości. Niech to nie będzie z urazą dla tych, co nam już więcej jak jeden rok zalegają, iż tych szczególnie prosimy o uiszczenie się z zaległości. My nie wsadzamy nikogo do czarnej księgi, bo jesteśmy przekonani, że Rodacy nasi, jako najlepszy lud w świecie nikomu a szczególnie gazecie krzywdy nie wyrządzi i z odsełką pieniędzy podąży.

REDAKCJA.

Przeprawa okrętowa.

Norddeutscher Lloyd.

Chicago w Maju 1881.

Wiadomo już jest każdemu że, wychodźctwo z Eurowy do Zjednoczonych Stanów w Ameryce przybrało od ostatniej jesieni okropne rozmiary. Ludy wychodzą gromadami a przy takim natłoku tysięcy osób, którym się Europa oprzykszyła, a którzy ulubioną linią Bremen i Baltimore, jako na najlepszą z wszystkich „Niemiecko północnym Lloyd" jadą nie podobna było ustrzedz się i pomyłek i opóźnienia niektórych pasażerów. To spowodowało kompanią, że musiała przynająć znaczną liczbę okrętów, tak że liczba tychże wynosi teraz **38**. Jest to liczba okropna której jeszcze żadna inną kompania okrętów parowych nie posiada A zatem przez to zwiększenie liczby okrętów zapobieże się spóźnianiu pasażerów, tak, że wszyscy, na których od dawna są karty okrętowe wysłane w niezadługim czasie przybędą tu do swoich. O czem zapewniamy i donosimy zarazem, że postaraliśmy się także o wszelkie możebne wygody dla pasażerów tak w Bremen, Nowym Yorku, Baltimore jak i w Chicago gdzie najwięcej podróżnych wysiada.

H. CLAUSENIUS & Co.

Jeneralny Agent „Północno niemieckiego Lloyda".

Owóż to powyższe ogłoszenie tłomaczy nas wszystkich agentów. My jesteśmy tylko pośrednikami pomiędzy ludem a Dyrekcją okrętową. Uczyniliśmy co do nas należy. Karty okrętowe poleciliśmy wystawić, upominaliśmy się listownie i telegrafem o pośpiech, i znaglilismy Dyrekcją o powyższe zaradzenie złemu. Więcej uczynić nie było podobnem i jesteśmy pewni; że teraz nasi pasażerowie wkrótce przybędą.

Nadto, o tym wielkim natłoku wychodźców w miastach portowych słyszeliśmy z ust przybyłych emigrantów, słyszeliśmy i to że niejedni dniami i tygodniami nad wodą za odjazdem czekać musieli, a to przyprawia podróżnych o wielki koszt niewygodę i nadweręża zdrowie. To też ci nowo przybyli uznają sami, że lepiej jest, iż dyrekcja odsuwała pasażerów na czas późniejszy, albowiem w rodzimem miejscu lepiej jest odczekać i przytulić się tymczasem do krewnych, przyjaciół lub znajomych aniżeli błąkać nad wodą w kraju obcym bez znajomości ludzi i mowy. A i tu tak samo za przybyciem obecny brak pomieszkań i spóźniona pora pracy, pewnie nie jednemu z ust wyrzuciłaby słowa wyrzutu: „Po cóż nas tu na te niewygody ściągnęliście, kiedy tam było nam lepiej.

Ależ bywało to przed nami, jest za nas i będzie po nas. Wszakżesz żydzi też sarkali na Mojżesza, że ich z Egiptu wywiódł, a jednakże po trudzie i mozole do ziemi obiecanej weszli. Dzieje się to samo i z nami. Wyrzuty, skargi i ubolewania na nic się nieprzydadzą cierpliwość i wytrwanie, przezwyciężą złe które póidzie w zapomnienie skoro chwila dobrego nam zajaśnieje.

Tego też życzymy odczekać wszystkim w cierpliwości.

I. WENDZINSKI.

Wieniec pamiątkowy

na cześć

półwiekowej rocznicy powstania 1830 *roku.*

Zarząd Muzeum Narodowego w Rapperswylu który uwiecznił pamięć półwiekową rocznicy medalem z gwiazdą, zajmuje się obecnie wydaniem dzieła w większych rozmiarach pod tytułem *Wieniec Pamiątkowy*, poświęcony temu powstaniu narodowemu.

Redakcja powierzona jest panu Agatonowi Gillerowi, materyały w kilkuset l'stach i pismach przesłane zostały przez weteranów z 1830 roku. Pierwszy tom tego dzieła w krótce będzie oddany do druku; zajmować ono będzie życiorysy weteranów, wiele ważnych materyałów do dziejów z 1830 i 31 roku, prelekcye i mowy miane we Lwowie, które nie mogły być ogłoszone z powodu prokuratoryi opis wszystkich obchodów rocznicy półwiekowej w Europie i Ameryce i t. p.

Cena dla prenumeratorów zniżona do 3 zl. reń. koszta z powodu tej publikacji są znaczne; będzie ona cenną narodową pamiątką.

Miesięczny sternik pamięci.

1. Przypowieści na miesiąc Maj.

Dnia 20go Ś. Bernarda Seneńskiego.

Jeśli na Bernarda, ziemia twarda — *To* będzie zima harda, — A jak miękka — To lekka.

2. ŻYWOTY I SPRAWY

Świętych Pańskich w Maju.

Dnia 20go Ś. Bernarda Seneńskiego.

Bernard mąż bogobojny i życia czystego,
Należał do zakonu Franciszka świętego,
Imię Jezus-Marja na ustach swych nosił,
Nikomu nie odmówił kto go o co prosił.

Dnia 21go Ś. Józefa Patryarchy.

Józef przez własnych braci zaprzedan w niewolę,
Znosi z miłości Boga ciężką swoją dolę;
W nagrodę żywi w głodzie Egipską krainę,
Sprowadza do niej ojca i całą rodzinę;
Żył Józef lat sto dziesięć od wszystkich kochany,
Kto czci Boga, nie będzie nigdy zapomniany.

Dnia 23go Błog. Andrzeja Boboli.

Andrzej Bobola z młodu miłujący Boga,
W obronie Wiary świętej, nie znał co to trwoga;
Gdy w wzburzonym kozactwie chęć krwiożercza wzrasta,
Mordują lud niewinny, palą zamki, miasta,
Andrzej Bobola z krzyżem świętem tylko w dłoni,
Zasłania lud niewinny, i od mordów broni;
Wściekła dzicz go porywa, wyłupia mu oczy,
Drze pasy i do sprośnej szubienicy troczy;
Andrzej zamiast się pomścić za to co go boli,
Boga o przebaczenie ślepym błagać woli.

Dnia 24go Mojżesza Zakonodawcy.

Mojżesz w koszu z sitowia z wody ratowany,
Przez córkę Faraona został wychowany;
Widząc lud uciśniony swego pokolenia,
Życie swe mu poświęca dla jego zbawienia,
Gdy Faraon uparty nie chce zwolnić ludu,
Dziesięć plag nań sprowadza siłą swego cudu;
Przerażony Faraon wolność żydom daje,
Mojżesz ich uprowadza w pozamorskie kraje;
Lecz król chytry pospiechu swojego żałuje,
Ściga ich i śród morza śmierć swoją znajduje.
Potem Bóg na Synai z Mojżeszem rozmawia,
Dziesięcioro Przykazań Bożych ustanawia;
Zgłodniałemu ludowi szle mannę, ptaszyny
Wodę puszcza z opoki na spiekłe doliny.
Lat sto dwadzieścia liczył Mojżesz kiedy życie
Zakończył, na Moabskim pogrzebany szczycie.

Na świętą Trójcę.

Boże w Trójcy jedyny! Ten Cię pojąć zdoła,
Kto w upadku lub trosce Twej pomocy woła;
Jam doznał Twej opieki, przetoż na głos cały,
Wołam! W Trójcy jedyny Pan Bóg pełen chwały!

3. ROCZNICE HISTORYCZNE w MAJU.

18 1610, Koronacja Maryny Mniszchówny w Moskwie.
19. 1809, Zdobycie Sandomierza.
20. 1648, Śmierć Władysława IV.
21. 1434, Śmierć Władysława Jagiełły. — 1674. Jan Sobieski ogłoszony królem.
22. 1412, Zygmunt król Węgierski zaproszony na sędziego polubownego w sprawie Polaków z Krzyżakami.
23. 1588, Pogrzeb Stefana Batorego.
24. 1792, Konfederacja Targowicka.

CENY TARGOWE

z ubiegłego tygodnia

Milwaukee.

Mąka. —	
Pszenna, zimowa najlepsza	$ 5.50 —$ 5.75
Średnia wyborna	4.50 — 5.00
Zwyczajna	3.75 — 4.25
Western Spring najlepsza	5.00 — 5.25
„ „ pośledniejsza	3.75 — 4.50
Minnesota najlepsza	5.25 — 5.75
„ zwyczajna	4.50 — 5.00
„ patentowana najlepsza	6.00 — 7.75
Spring superfine	2.50 — 3.75
„ zwyczajna średnia	2.25 — 3.00
Żytnia	5.60 — 5.75
Ospa, za tonę	11.50 —
Zboże. —	
Pszenica w ziarnie wiosenna	$1.00⅛—1.03⅜
„ „ „ No. 2	— .
„ „ „ No. 3	— .
Mais (Kukurudza) No. 1	.39¼— .40⅞
„ „ No. 2	— .
Owies	.31⅞— .35¼
Żyto	1.10—1.16½
Jęczmień	.82 — .99
Nasiona. —	
Tymotka	$2.15 —2.30
Koniczyna	4.70 —4.90
Siemię lniane	1.00 —1.25
Whiska, Spiritus 300 kwart	1.11 — .
Wełna	0.24 —0.43
Beczki do mięsa	1.00 —1.05
„ do smalcu	1.20 —1.25

Chicago.

Pszenica No. 2	$1.00¾—1.02¾
Kukurudza No. 2	0.39¼—0.42½
Żyto No. 2	1.16½— .
Jęczmień No. 2	1.01 —1.02½
Owies	.31¾— .34
Wieprzowina	17.50 — .
Szmalec	10.95 —11.13
Whiska	1.08 — .

Nowy York.

Mąka najlepsza	$3.95 —4.40
Pszenica No. 2 czerwona	1.19 —1.20
Kukurudza	0.58¼— .58¾
Żyto	— .
Jęczmień	0.00 —0.00
Owies	0.44 —0.49
Wiprzowina	17.40 — .
Smalec	—11.45

AKTA MĘCZEŃSKIE
Rok 1863—1864.

przez Bolesławitę.

Dalszy ciąg.

Kowalski — syn Adama obywatela właściciela dóbr Birczy w Galicyi, zginął w powstaniu, któremu ojciec wiekiem obarczony nie mógł sam nieść pomocy, i tem skłonił jedynaka swego. Adam był jednym z dzielnych obywateli, zasłużonych krajowi a mianowicie w 1846 r. wśród ówczesnych wypadków rzezi Gałicyjskiej; stanął on na czele swoich włościan, których prawem postępowaniem swojem umiał sobie był zjednać. Ruszył więc na ich czele, a gorącem słowem w ustach, z mieczem w ręku; kładł tamę szerzącej się krwawej powodzi w Sanockiem i ocalił wielu obywateli, którzy na śmierć niechybną byli już przygotowąni. Mężny ten człowiek położywszy takie zasługi powstaniu w roku 1863 niósł pomoc materyalną. Zmarł w swoim majątku w Marcu 1867 roku, lud wszelkich wyznań i z innych oddalonych okolic uczcił zasługi zmarłego licznem zebraniem się na pogrzeb.

Krajcis — syn lekarza w Paryżu, brał udział w powstaniu r. 1863 pod nazwiskiem Donard; walczył pod Lelewelem, przy obronie powierzonego sobie stanowiska pod Panasówką, otrzymał strzał kartaczowy: wskutek czego w szpitalu w Cieszanowie apuntowano mu nogę poczem wyemigrował do Francyi: lecz tam wycieńczony na siłach wpadł w suchoty i w kilka tygodni po śmierci matki swej umarł 25 Maja 1867 r. tamże pochowany.

Krajewski Cezary, obywatel powiatu Żwiachelskiego gub. Wołyńskiej, służył w oddziale Minkowieckiego jako oficer strzelców: poległ w bitwie pod Destką w Ostrogskim powiecie.

Krainski Leon, jeden z najdzielniejszych oficerów w oddziale Narbuta, poległ w bitwie pod Dubeczami dnia 5go Maja 1863 roku.

Kraków Kazimierz. Syn znanej Literatki i przełożonej zakładu naukowego w Warszawie; służył w oddziałach w Sandomierskiem; po czteroletnich daremnych poszukiwaniach nie znaleziono żadnego śladu o nim, prawdopodobnie zginął 1863 r.

Kranich — wieku lat 30, baron, poddany pruski oficer Pruskiej Gwardyi majętny służył w oddziale Raczkowskiego pod główną komendą pułkownika Calier'a jako dowódzca kompanii strzelców, po większej części z samych niemców lub z b. pruskich żołnierzy złożonej, a tem samem rozumiejącej niemiecką komendę, gdyż Kranich ani słowa po polsku nie rozumiejąc komenderował po niemiecku; poległ w bitwie pod *K*leczewem dnia 9 Czerwca 1863 r. odznaczywszy się odwagą.

Krasnopiewców — wieku lat 28 urodzony w Osznianie, wyznania grecko-unickiego. Skończywszy akademią wojskową w Petersburgu, służył w artyleryi moskiewskiej. W zawiązanej przed powstaniem między wojskiem rossyjskiem organizacji, był śp. Krasnopiewców jednym z najczynniejszych i najrzetelniejszych jej członków. W roku 1863 z wybuchem powstania on najpierwszy wraz z pięcioma kolegami pospieszył do oddziałów powstańczych: potem zaś mianowany został dowódzcą oddziału; dowodził najpierw w podlaskiem 12 Lutego 1863 roku a następnie w Lubelskiem i Sandomierskiem. W ciągłych utarczkach z Moskalami zrujnowawszy zdrowie udał się na jakiś czas do Galicyi dla wypoczynku, przybył do Krakowa w Lutym 1864 r, wkrótce jednak z końcem t. m. skutkiem zaprowadzonego stanu obłężenia, zmuszony uciekać, przybył do Tulczy, gdzie przez powieszenie się, życie sobie odebrał. Upadek powstania i barbarzyńskie obchodzenie się jego rodaków z podbitym narodem, podają za przyczynę samobójstwa; był to mąż wielkiej odwagi i zdolności wojskowych.

Krasnowski Władysław, czeladnik bednarski z pod Warszawy, służył jako żołnierz w oddziale Kononowicza, poległ w bitwie pod Grzybową-górę dnia 17 Kwiet. 1863 roku.

Kraszewski Stefan liczący lat 31, obywatel ziemski, syn dziedzica Wisznio-pola i Korsówki w powiecie Żwiachelskim gubernii Wołyńskiej. Matka śp. Stefana chociaż z urodzenia rossyanka, była katoliczką i zacną Polką. Śp. Stefan bawił lat kilka w Paryżu wzbogacając swą wiedzę wyższemi naukami. Sprawa Polski, dla której tylko żyć pragnął jedynem jego była zajęciem i całe siły i z zdolności poświęcał dla zlania w jedno ogniwo wszystkich stronnictw emigracyi upatrując w tem jedyną siłę do wyswobodzenia Ojczyzny. Gdy chwila sposobna nadeszła, był pomocnikiem energicznym w organizacji narodowej; hasło powstania powołało go w szeregi, nie wahając się pospieszył pod dowództwo Władysława Ciechańskiego, który powierzył śp. Stefanowi dowództwo nad oddziałem kosynierów i w drugiej czy w trzeciej potyczce pod Minkowcami w powiecie Zacławskim 10 Maja 1863 roku idąc naprzód i zagrzewając swoich podkomendnych, ginie od kuli nieprzyjacielskiej z powszechnym żalem towarzyszy i przyjaciół, którzy stracili w nim jednego z dzielnych i poświęconych pracowników dla dobra kraju i spraw Ojczyzny.

Kraszewski Łucyan junkier z wojsk rossyjskich, stojących w Łowiczu, zkąd przybył do oddziału Skowrońskiego; tu mianowany adjutantem, poległ w bitwie pod Kterami w powiecie Łęczyckim w Czerwcu 1863 roku mając lat 20, pochowany we wsi Strzegocinie w powiecie Łęczyckim.

Kraszewski — oficer z oddziału Parczewskiego, poległ w bitwie pod Balkowem dzielnie się broniąc dnia 9 Lipca 1863 roku.

Krauze Roman pisarz prowentowy z Ożarowa; poległ w bitwie pod Budą Zaborowską w Warszawskiem dnia 14 Kwietnia 1863 roku.

Krauze J. włościanin wskutek ran, zmarł w Suwałkach, pochowany dnia 12go Czerwca 1863 roku tamże.

Krauze Albin, urodzony w Szczuczynie syn aptekarza z Marjampola, uczeń klasy 7mej gimnazyum w Suwałkach, służył w oddziale Mroczkowskiego; na podjeździe pędzony przez kozaków we wsi Tartupice spadł z konia i roztrzaskał sobie głowę, skutkiem czego umarł w kilka godzin mając lat 20; podług innych miał lat 17, służył w oddziale Suzina, poległ w Sierpniu 1863 r. pod Balwieżyskami.

Krawecki — z Wołynia żołnierz w szeregach powstańczych internowany w jednej z twierdz państwa Austryackiego w r. 1864 wstąpił w szeregi armii meksykańskiej, tamże podczas zdobywania miasta Thenacan został zabitym.

Krękowski Władysław wieku lat 21, obywatel ziemski, właściciel wsi Ponętowa w powiecie Łęczyckim, kształcił się pierwiastkowo w Warszawie gdzie ukończył gimnazyum, następnie w Grignon, gdzie słuchał nauk przyrodzonych profesora Pepłowskiego, a po ukończeniu tego kursu, w szkole agronomicznej w Belgii. Ztamtąd powrócił pod rodzinną strzechę, by zająć się gospodarstwem; by na tej drodze na jakiej jego śp. ojciec wyrobił sobie ogólny szacunek i miłość, dobić się tej samej miłości tego samego szacunku; wypadki polityczne wskazały mu inne obowiązki, powołały do innych usług; zbrojne powstanie wkrótce znalazło go w swych szeregach, służył pod dowództwem Langiewicza, brał udział w kilku bitwach; aż wreszcie złamany trudami obozowego życia zmuszony opuścić obóz powrócił do domu. Przyszedłszy nieco do siebie zaciągnął się do oddziału Michała Zielińskiego i w bitwie pod Dobieszkowem dnia 25 Września 1863 roku poległ okryty licznemi ranami.

Krakowski — służył jako kapitan, w oddziale Cieszkowskiego, poległ w bitwie pod Borzęcinem w okolicach Sadku w Kaliskiem dnia 10 Kwietnia 1863 r.

Krękowski — dzierżawca wsi Dobrzyszyce w pow. Piotrkowskim; w jednej z bitew zdaje się w tymże powiecie ciężko ranny wzięty do niewoli w drodze ze wszystkiego obdarty, a w końcu przy hucznym śmiechu i szyderstwach żołdactwa, zastrzelony pozostawił 6 dzieci.

Dalszy ciąg nastąpi.

Polska kolonia „Poniatowski“

w Marathon Co Wis.

Kolonia ta istnieje już od parę lat. Położona jest w najżyzniejszej części powiatu Marathon, wznosi się bardzo pomyślnie z zadowoleniem tych Polaków, którzy się tamże już osiedli i bardzo ją sobie chwalą. Jest ich tam około 60 familij, których nazwiska możemy później podać. Zaradzono już potrzebie kościoła i szkoły. Ziemia jest bardzo urodzajna, wierzchem pruchnica spodem glina, najlepsza pod uprawę pszenicy. Liczne strumyki z woda źródlaną niewysychającą przerzynają tę ziemię. Las wysokopienny składa się z drzewa lipowego, klonów i jesionów. Postać ziemi jest wałowato płaską, a więc mającą adpowiednie wodospady na przypadek ulewnych deszczów.

Cena ziemi za akier podług jakości i położenia kosztuje od 3. do 8 dolarów. Bliższej informacji i map tego gruntu oraz tanich tykietów na kolej żelazną udzielą niżej podpisani.

Johnson Rietbrock & Halsey

101 Wisconsin Street lub Redakcya Przyjaciela Ludu.

(Co do nas zastrzegliśmy sobie, iż wpierw musimy tę ziemię osobiście widzieć, z naszymi tamże już osiadłymi Polakami gruntownie się porozumieć, a dopiero wtenczas będziemy wstanie udzielić życzonych informacji.)

POLACY CZYTAJCIE!

Niżej podpisany mam 3,000 akrów ziemi dobrej pod uprawę roli i porosłej dobrem drzewem w powiecie Keewaunee w Wisconsinie na sprzedaj. Ziemia ta leży 4 mile od Keewaunee; gdzie można wszystkie produkta sprzedać. Mieszka tam już 60 familji polskich, którzy pobudowali sobie piękny nowy kościół, a skoro was się więcej tam osiędzie, będziecie mogli utrzymać własnego polskiego księdza, — Wypłatę pieniędzy rozkładam na termina, jakie sobie każdy sam oznaczy, z procentem po 8 od sta. Ludwik Olszewski w Keewaunee i Stanisław Peszczyński w Milwaukee znają bardzo dobrze te grunta i możecie się do nich po bliższą informacją udać.

R. B. Wing
w Keewaunee Wis.

LISTA STACJI STRAZY OGNIOWEJ.

Boxa.	Dzielnica wschod.
2.	Erie and Oregon
4,	Gas W'ks Jeff & Men.
5.	E. Water & Chicago
7.	Milwaukee & Buffalo
9.	Detroit l E. Water.
12	Detroit i Jackson.
13.	Huron i Jefferson
15.	Michigan i Broadway
16.	Wis. bet. Mil i Jeff.
16.	Academy of Music.
17.	Wiscon. i Van Buren
18.	Meinekes Ware Fc.
19.	Fire dep. H'dp's Bd'y
23.	Martin i River
25.	Biddle i Jackson
26.	Biddle i Astor
57.	Johnson i Milwaukee
29.	Van Buren i Division
31.	E. Water i Division
32.	Blatz Brew. Broadway
34.	Astor i Division
35.	Ogden i Broadway
38.	Franklin i Knapp
39.	Prospect i Albion
41.	Jefferson i Pleasant
42.	Lyon i Cass
49.	Frank i Brady Nr. 6
52.	Dane Pl. i Farwell Av
58.	Terrace Av i Ivanhoe
	Dzielnica południowa.
121.	Oregon i S. Water.
123.	Lake i Clinton
124.	Elev. A, St. Paul Yd.
126.	Alls i Co's Foundry
125	No 2. H i L. Flor i Clin.
126	Hanower i Florida
131.	Park i Grove
132.	En. No. 3, National
134.	Mineral i Clinton.
136.	Wolf Davidsn's Shipy
237.	Reed i Madison
138.	Washington i Grove
142	Grove i Mitchel
145.	En. No. 7 Maple Str
149.	Kinnik. i Bay View
212.	Canal i First Av.
213.	Pfisters Tanry Oregon
215.	Elevator E. Sixth Av
216.	South Side Brewery
218.	No. 2 Sup. H. Natal
218.	National i Fourth av.
219.	Park i Sixth Av.
234.	Railroad i First Av.
236.	Mineral i Seventh av
238.	Plank i Ar. pk'g A.
241.	Lapham i Second av
242	Lapham i Sixth av.

Boxa.	
243.	House of Correction
253	National i Muskego
265	National i 17th Ave.
	Dzielnica zachodnia.
313.	W. Lake i Clayburn
314.	Grand av. i W. Water
315.	Wt'r bet. W'ls i Cedar
316.	Third i Prairie
317.	En. Nc 2, 3d i Vliet.
318.	Poplar i Sixth.
321.	Prairie i Fifth.
323.	Cedar i Fourth
325.	En N. 4 3d, nr. Fower
326.	Fowler i Sixth.
327.	Grand Av i Fifth
328.	State i Seventh.
348.	Winnebago l Ninth.
346.	Cleiburn i Eith.
347.	E's B-C Himman i 8h
352.	Grand Av i Twelft
354.	Prairie i Twelfth
356.	Poplar i Eleventh
359.	State i Sixteenth
361.	Grand i 17th
362	Hinman i Muskego
363.	Seventeenth i N. Canal
395.	Cedar i Nineteenth
372.	Chesnut i Twentieth
373.	Wells i 22nd
376.	Grand av i 27th
383.	State i 31th
412.	Cape st. i Is'd av 6 w.
414.	Becker's Tannery
315.	Cherry i Sixth
416.	Walnut i Third.
417.	Reservoir av i Second
419.	SHERMAN i ISLAND a.
423.	Walnut i Eighth
425.	Harmon i Sixth
426.	Beaubian i Third
427.	Chem No 1 7 i North
428.	Lloyd i Eleventh
431.	Engine No 5 Galena
434.	Teutonia i North
436.	Fond du Lac i 16th
437.	Galena i Sixteenth
438	Vliet i Thirteenth
439	Vliet i Eihteenth
459	North i Fon du Lake
462	Clark i Ninth
471	R R Schops, Humblet
472	Beaubian i Buffam
475	Wright i Fourth
476	Wright i Buffum
482	Centre i Third
523	Mil i St Paul saops
525	Soldiers Home.

DO ABONENTÓW
PRZYJACIELA LUDU w CHICAGO

Celem kolektowania załegłości za Przyjaciela Ludu wyznaczyłem parę razy termin przybycia mego do Chicago. Atoli przekonałem się iż własne stósunki moje urzędowe stanęły mnie samemu na przeszkodzie, gdzie musiałem pobyt mój skrócić, a z drugiej strony przekonałem się także że wielu szanownym obywatelom już to może praca w rozmaitych czasach odbywana już też i stósunki familijne niepozwoliły na czas wyznaczony i miejsce do mnie przybyć i z załegłości się uiścić. Dlatego powodu postanowiłem zeprowadzić wzajemną ulgę tak dla obywateli, jako też i dla mnie przez ustanowienie Agentów do odbierania pieniędzy.

Agentami tymi dla miastu Chicago są:

M. Kucera 186 W. 12 str.
A. Kurr 539 Noble st.
J. Budzyński 77 Front str.
S. Panewicz 29 Bonfield str.
S. Budzbanowski 712 W. 17 str.
S. Wojtalewicz 550 Noble str.
W. Lewandowski 11 Ward Court.
M. Majewski 709 Milwaukee Ave.
Napieralski 147 W. 19 str.

Tym obywatelom są przesłane listy załegłości i proszę składać takowe na ręce ich a pokwitowanie ogłoszono będzie jak dotąd w gazecie.

Milwaukee 10 Maja 1881

Administrator sądowy
F. J. Borchardt
adwokat i sędzia pokoju.

Hura do Chicago!
Pułk Ułanów Polskich
w MILWAUKEE

robi wycieczkę do Chicago, w Niedzielę 22. maja 1881. Pułk przybędzie o godzinie 11tej przed południem na dworzec kolei żelaznej w Chicago, zkąd przez Towarzyrzystwa Chicagoskie odprowadzony zostanie do

Pacific-Garden,
przy Milwaukee Ave.

Pułk przybędzie z trenem artylerji. Będzie w podobieństwie Bartosz Głowacki. który pod Racławicami zabrał Moskalom 12 armat.

Tykiet z Milwaukee do Chicago kosztuje $2.50 i dobry na 3 dni do powrotu. Tykietów można nabyć u obywateli J. Hellera, M. Krygra, Gaudyńskiego, Cysmera i Gramzy.

Wstęp do ogrodu 25 centów.

O liczne przybycie do ogrodu zapraszamy rodaków w Chicago i okolicy.

KOMITET.

Teatr amatorski
Towarzystwa Przemysłowego
RZEMIEŚLNIKOW POLSKICH
w CHICAGO
odbędzie się
w Niedzielę dnia 29go Maja 1881 r.
— w —
VORWAERTS TURN-HALL
przy 12tej ulicy blizko Halsted.

Odegrane będzie
WESELE NA PRĄDNIU.
Obrazek ludowy w 2 aktach ze śpiewkami.

Początek o godzinie w pół do 8ej wieczorem, lecz kasa otwarta od godziny 7ej.
Cena biletu 35 ctów, **dzieci** niżej lat 12tu 15

Po skończonem przedstawieniu
BAL!
Do licznego współudziału zaprasza uprzejmie
KOMITET.

HURA! HURA!
Wielka Wycieczka
DO CHICAGO.

Tow. Rycerzy Św. Marcina
urządziło wielką wycieczkę
Z MILWAUKEE do CHICAGO.

Wycieczka ta odbędzie się w najlepszym i w najprzyjemniejszym czasie, bo

w Niedzielę dnia 26. Czerwca.

Wtenczas pola w naszych na większe zimna wystawionych Stanach przedstawią się jadącym w pełnej i bujnej zieleni, ciepło wiosenne panować będzie już w zupełności i drzewa pokryte rzęsistą zielenią napawać będą powietrze najprzyjemniejszym wyziewem a kwiaty wonnem zapachem.

Nadto do czasu tego, nadarzy już prace ręce pracujących pomyślnem zarobkiem, który kłopoty i ciężary z długiej zimy wyrówna i puści minione zło w zapomnienie i stawi każdego w tę możność, że będzie mógł cokolwiek z oszczędzonego zarobku poświęcić na tę miłą i przyjemną przejeżdżkę, ażoby, kto jeszcze nie był w Chicago, w tej wielkiej metropolii na zachodzie, mógł takowo zwiedzić, swoich krewnych, przyjaciół i znajomych odwiedzić, i zabawić się z nimi w tym najprzyjemniejszym czasie na wolnem przyjemnem i zdrowem powietrzu.

Tykiet tam i napowrót kosztować będzie tylko

$2.50.

a będzie można nań wracać do domu dopiero 3go dnia, więc pozostanie każdemu dosyć porządanego czasu do odwiedzin.

Zabawa odbędzie się w
Pacific-Garden,
przy Milwaukee Ave.

Donosząc o tem Szanownej Polskiej Publiczności w Milwaukee i okolicy, zapraszamy jak najuprzejmiej do licznego współudziału i ręczymy za przyjemną podróż i pomyślną zabawę.

W s t ę p d o o g r o d u 25 cnt.

Do licznego współudziału zaprasza
Zarząd Tow. Rycerzy Św, Marcina.

F. J. BORCHARDT.
Sędzia pokoju, notarjusz publiczny i ADWOKAT

Poacjmuje obronę na sądach we wszelkich procesach.

Wyrabia wszelkie prawne papiery i dokumenta; pośredniczy przy ugodach, kontraktach, sprzedarzach; wystawia hipoteki, zapisy i testamenta legalne. Wystawia plenipotencje do Europy.

509 Second Ave. **509**
Milwaukee Wisconsin.

HANDEL WIN
— Kalifornijskich —
AUGUSTA GREULICH I SYNA
Drugi to sklep ich w Milwaukee Wis.
65 Wisconsin Str. 65
obok Oldenbrechta i Ablera.

F. STAMM & CO.
Skład i wybór towarów
żelaznych, stalowych, koprowych i t. p.

Wszystko co w ten wydział wchodzi można u niego dostać kupić. — Na nadchodzącą zimę poleca zwłaszcza swoje piękne, najnowszego patentu

PIECE.

503 *drugu Ave. przy Railroad ul. Milwaukee, Wis.*

Na stronie południowej



polecamy nasz wielki główny skład
UBIORÓW MĘZKICH
i dla CHŁOPCÓW
pod znakiem niebieskiej chorągwi



Bracia Zimmermann.

HURTOWNY HANDEL
384 E. Water Str. pod niebieską chorągwią.

Wielki Magazyn Ubioru

Najlepsze ubiory dla Mężczyzn
NA WIOSNĘ I LATO.
Najlepszy wybór ubiorów dla chłopców.

Handel poboczny w Zachodniej stronie
znajduje się na rogu 12tej i Cherry ulicy naprzeciw kościoła św. Józefa

Z uszanowaniem
BRACIA ZIMMERMANN.

Wysprzedarz zupełna
TOWAROW MATERJALNYCH
po cenach fabrycznych
przez ten tylko miesiąc.

Wysprzedaję nie pojedyńcze niesprzedajne towary, ażeby tym sposobem ich się pozbyć, ani też innych jako zachęcenie, lecz wszystkie towary bez wyjątku, jako to:

Materje na suknie damskie
na ubiory dla MĘŻCZYZN i DZIECI.

Materje na koszule wełniane, gotowe koszule, kapelusze, kapoty, serwety, kółdry, wielkie hustki czarno-kaźmirowe, broszurowane i kratkowane wełniane.

Wszystko to sprzedaję taniej aniżeli gdzieindziej.

F. A. LOHAGEN, 341 Grove str.

Chas. C. MILLMAN, No. 313 Grove Str.

Na wiosnę i lato!

Milwaukee w Maju 1881.

Niniejszem donoszę moim szanownym odbiorcom, i całej publiczności. że mogę im przedłożyć towary na *Wiosnę i Lato*, i zwracam szczególną uwagę na to, że odebrałem wielki zapas towaru. Mam wielki wybór piękności na suknie, jako to: *Gingas, Cantona, muślinów, armurów, sukienek, Henriette, Kaźmierów i sławne Jamestownskie* towary.

Wątpić należy czy gdzie indziej lepszy i piękniejszy wybór, *katuny, szyrtyngu* na koszule *jeansu, Cottonedu, kaźmiru* i sukna na damskie *kabaciki* i *okrytka* mają na sprzedaż.

Mam zawsze w zapasie najnowszą bieliznę *stołową, ręczniki i kołdry* jako też *reliszki* na pościel, bielone i niebielone *płótna, denimy* i t. p.

Skład modniarski pełen najnowszych artykułów. Wymienię tu tylko o *koronkach* jedwabnych *przepaski hafty, kryzy. wstążki* jedwabne *husteczki, rękawiczki, guziki* i *ponczochy*. Przy tem nie braknie u nas rozmaitych *parasolików, korsetów* pod nazwiskiem *Sea, Julia, La Fantasie* i *Buckingham*. Zaopatrzyliśmy się również wybór białych *pół koszulczy* i koszul szyrtyngowych. *Skład kapeluszy* i *kepis* przepełniliśmy szczególnie najmodniejszemi artykułami słomkowemi dla *mężczyzn chłopców i dzieci.*

Proszę nie przepomnieć, że ceny moje są najtańsze.

Dziękując za dotychczasową życzliwość i zaufanie spodziewam się, iż odwiedzicie mnie na przekonanie, zanim pójdziecie gdzie indziej.

Wszystko to sprzedajemy bardzo tanio, prosimy każdego, niechaj przyjdzie i przekona się sam. — Ręczymy za rzetelną usługę i za najlepszy towar.

Chas. C. Millmann No. 313. Grove Str. MILWAUKEE WIS. 12/5 80

ROMAN CZERWINSKI Sprzedawca.